Nr 140. Kraków 22 Czerwca — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ 20 „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „czasu" — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskich w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „czasu" p. And. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — [illegible] „Neumarkt Nr 11, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu Z. Kotkowski, [illegible] — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS" od 1go Lipca 1871

w Krakowie:

rocznie, złr. 20.— półrocznie, złr. 10.— kwartalnie, złr. 5.— miesięcznie, złr. 2.

we Lwowie:

rocznie, złr. 21. półrocznie, złr. 10 50. kwartalnie, złr. 5 25. miesięcznie, złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, złr. 24.— półrocznie, złr. 12.— kwartalnie, złr. 6.— miesięcznie, złr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU" p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena „CZASU" za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 21 czerwca.

Od kilku lat toczą się rokowania między Radą miejską krakowską a władzami politycznemi o objęcie zarządu policyi miejscowej przez Magistrat. Przebieg tych rokowań jest następujący:

Uchwałą dnia 20 października 1866, Rada miejska umocowała Prezydenta swego do rozpoczęcia rokowań, mających na celu objęcie wszystkich gałęzi policyi miejskiej pod własny zarząd. Magistrat zasięgnąwszy informacyi od Rad gminnych tych miast, które mają sobie powierzony zarząd policyi miejscowej, zaniósł stosowne przedstawienie pod d. 2 kwietnia 1867 do Namiestnictwa i zażądał oddania wszystkich tych gałęzi służby policyjnej, które objęte są statutem gminnym i szczegółowo tam wymienione. Prośbę tę ponowił d. 7 czerwca t. r.

Odpowiedź wyszła z Namiestnictwa dopiero dnia 13 października t. r., a to w tym duchu, że sprawa ta rozstrzygniętą być na razie nie może, albowiem zostaje w związku z ogólnem uregulowaniem kompetencyi obustronnej: Dyrekcyi policyi i Gminy, co dotąd w zasadzie nie zostało w wyższych sferach rozstrzygniętem.

Dnia 20 sierpnia 1868 Magistrat ponowne zrobił do Namiestnictwa przedstawienie, wnosząc, że po ten czas sprawa ta w wyższych sferach zalegająca, zapewne już rozstrzygniętą została. Podanie to pozostało bez odpowiedzi, ale wśród tego Delegat Namiestnictwa zaprosił pod dniem 30 października 1868 Prezydenta miasta do wzięcia udziału w obradach projektu względem zastąpienia wojskowej straży policyjnej strażą cywilną. Gdy wszelako Rada miejska uchwałą z dnia 3 grudnia postanowiła zaprowadzić od dnia 1 lipca 1869 własną miejską straż policyjną, przeto Prezydent miasta pismem z d. 3 grudnia 1868 wymówił się od udziału w obradach wspomnianych. Na wiadomość o uchwale Rady miejskiej względem zaprowadzenia miejskiej straży policyjnej, Delegat Namiestnictwa oznajmił pod dniem 10 stycznia 1869, że uchwała ta nie ma podstawy prawnej, a przeto wejść w wykonanie nie może.

Wśród tego poczynione były wszelkie przygotowania do zaprowadzenia policyjnej straży miejskiej na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 8 czerwca 1869, która postanowiła płacić tylko po koniec czerwca należytość gminną na straż policyjną wojskową. Wykonanie jednak tej uchwały wstrzymał Delegat pismem z d. 5 lipca 1869.

Rada miejska zaniosła następnie dwa podania do ministerstwa spraw wewnętrznych: jedno pod dniem 24 lipca 1869, z prośbą, aby na zasadzie § 17 Statutu miejskiego, sprawy policyi miejscowej były oddane zarządowi gminy; drugie pod d. 31 sierpnia 1869 przeciw zawieszeniu przez Delegata uchwały zaprowadzającej policyjną straż miejską. Drugie to pismo będące rekursem przeciw dotyczącemu oświadczeniu Delegata, nie zostało uwzględnionem, lecz dopiero w 9 miesięcy, tj. d. 7 czerwca 1870 było odrzuconem, a Delegat Namiestnictwa otrzymał natomiast polecenie, aby łącznie z Prezydentem miasta, delegatami Rady miejskiej i Dyrektorem policyi odbył naradę, dla porozumienia się co do zakresu działania Magistratu i Dyrekcyi policyi w sprawach policyi miejscowej.

Komisya ta odbyła się d. 12 stycznia 1871 i spisała wnioski, których los jest dotąd niewiadomy, nie otrzymała bowiem Rada miejska żadnego o rezultacie wniosków tych zawiadomienia.

Oprócz tych urzędowych kroków, Prezydent miasta czynił osobiste starania, aby w myśl Statutu z dnia 1 kwietnia 1866 r. uzyskać dla Gminy własny zarząd policyi miejscowej. W tym celu czynił ustne przedstawienia ówczesnemu namiestnikowi hr. Gołuchowskiemu, tudzież ministrom Dr. Giskrze i hr. Taaffe. Odpowiedzi ich jednak były wymijające, a obietnice ogólnikowe, i w żadnych pismach w tej sprawie odbieranych nie sformułowane.

Taki jest przebieg rokowań w tej sprawie, a może on służyć za dowód, iż oprócz nagromadzenia aktów, sama rzecz ani na krok nie postąpiła.

Gazeta Narodowa podała w liście wiedeńskim wiadomość o zawarciu ostatecznej umowy pomiędzy Austryą i Rosyą w sprawie dóbr kościelnych i klasztornych dyecezyi krakowskiej. Według niej Rosya miała się zgodzić na zapłacenie wartości szacunkowej dóbr w wysokości 25 razy wziętego czynszu dzierżawnego. Austrya ze swej strony zobowiązuje się zapłacić gotówką 800,000 złr. jako zwrot zabranych przez się depozytów.

Staraliśmy się o sprawdzenie powyższej wiadomości, i możemy dać prawdziwy obraz stanu rokowań. Układ nie został wcale zawarty, gdyż coraz nowe występują z obu stron pretensye. Rosya przyznaje Austryi prawo upominania się o dobra klasztorne i fundacye, ale rości sobie pretensyę do czterech-piątych części dóbr biskupich i kapitulnych, z powodu, że dyecezya Krakowska została podzieloną i większa jej część leży w granicach posiadłości rosyjskich. Nadto Rosya upomina się o zwrot depozytów sądowych należących do dyecezyi Lubelskiej, a Austrya stawia pretensye z roku 1848. Przytem w łonie ministerstwa austryackiego wyrodziła się była wątpliwość, czy zabrane depozyta należą do całej monarchii, a zatem są długiem wspólnym, o który potrzeba się porozumieć z ministerstwem węgierskiem. Zawezwano też klasztory do oświadczenia, czy się zgadzają na zapłatę wartości dóbr.

Z powodu tych wszystkich kwestyj odbywały się w tym miesiącu narady w ministerstwie spraw zagranicznych, na które zawezwano komisarza austryackiego Dra Szlachtowskiego z Warszawy, dla wyjaśnienia sprawy. Dr Szlachtowski powiózł teraz propozycye austryackie do Warszawy, ale sprawa nie została wcale ostatecznie załatwioną, chociaż rzeczywiście rokowania o tyle posunęły się naprzód, że Austrya przystaje na zwrot depozytów, oraz na zwrot szacunkowej wartości dóbr, w miejsce zwrotu samych majątków zasekwestrowanych przez rząd rosyjski.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 czerwca.

Wczoraj dotknąłem sprawy zamianowania namiestnika, zwłaszcza stosunku koła do rządu w téj mierze. Dziś jeszcze wracam do kwestyi namiestnikowskiej. Tu i owdzie przebąkują, że może się skończy na zamianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem. Kiedy nominacya namiestnika nastąpi, na kogo padnie wybór rządu, dziś nawet jeszcze nikt nie ma wyobrażenia. Mamy więc tylko z pogłoskami do czynienia i jako pogłoskę też uważamy to, co przebąkują o zamianowaniu hr. Gołuchowskiego. Pozwólcie mi korzystać ze znanej swobody, jaką zostawiacie osobistym zapatrywaniom korespondentów waszych, i wypowiedzieć *sine ira et studio* ponownie moje zdanie o kandydaturze hr. Gołuchowskiego. Hr. Gołuchowski jest talentem administracyjnym pierwszego rzędu, posiada niezwykłą energię i sprężystość obok wielkiej znajomości stosunków krajowych — oto jego zalety.

Hr. Gołuchowski liczne położył zasługi dla kraju, byłoby krzywdą mu tego odmówić. Ale opinia publiczna — nie wchodzę w to, czy słusznie czy niesłusznie — pomawia byłego namiestnika o czyny i kroki, nielicujące z poczuciem dobra powszechnego.

Hr. Gołuchowski po dwakroć był namiestnikiem w Galicyi; za pierwszym razem trzymał Galicyę w karbach staroaustryackiego ducha bachowskiego, tamując rozwój narodowości polskiej; za drugim razem zrywając z tą przeszłością, sięgnął wzrokiem po za granice kraju i zdawał się dopiero pouczać Galicyę, że polskość się nie kończy nad kordonem rosyjskim. Hr. Gołuchowski ma z natury skłonności despotyczne, i z osobami przychodzącemi doń jako namiestnika, obchodził się nieraz jakby z poddanymi. Mogło to być dobre przed półwiekiem, dziś innego trzeba postępowania. Nadto hr. Gołuchowski — przyznaje to większość opinii — stracił mir w kraju, mir, jakiego aż do r. 1868 używał. Jeszcze jedną okoliczność ważną uwzględnić należy. Hr. Gołuchowski — nie rozbieram z jakich powodów — jest dla Wiednia osobistością, która przestrasza. Namiestnika nie mianuje się wprawdzie dla Wiednia tylko dla Galicyi, ale nominacya na namiestnika, która Galicyę znajdzie obojętną, w Wiedniu pewien sprawi popłoch — nie zdaje się odpowiadać sztuce rządzenia.

Przybyli do Wiednia Dr Rieger z Pragi i Dr Pražak z Berna, przywódzcy deklarantów czeskich i morawskich. Znowu głoszą, że ugoda z Czechami przyjdzie do skutku; lecz tyle razy już mylnie o tem głoszono, że wolimy poczekać na jakieś fakta.

Dziś uchwalono w Izbie poselskiej ustawę finansową w trzeciem czytaniu. Lewica głosowała przeciw ustawie, nie postawiła atoli żadnego wniosku odroczenia, wiedząc, że nic nie wskóra.

Nadmieniłem w liście ostatnim, że prezes koła Dr Zyblikiewicz miał w sobotę konferencyę z hr. Hohenwartem w sprawach krajowych. Na tej konferencyi był również Dr Czerkąwski obecnym. Koło bowiem wyznaczyło tych dwóch panów do układów z rządem.

Cesarzowa w sobotę d. 24 wyjedzie do Bawaryi w towarzystwie arcyksiężny Gizeli.

Zurich 17 czerwca.

(*K.*) Widać po regularnym od kilku dni przychodzie poczt paryskich, że porządek administracyjny staje się z dnia na dzień lepszym we Francyi. Dzięki temu mamy tu wielką obfitość szczegółów co do spraw bieżących tego kraju, którego $^2/_3$ prawie wrą już na piękne życiem czasów przedwyborczych. Jest ono tem bujniejszem, im mocniéj wyborcy są przekonani, że obecna akcya polityczna wywrze wpływ decydujący na przyszłe losy Francyi.

Wiecie już, że skrajna lewica miała się przyłączyć do proklamacyi przygotowanéj przez umiarkowanych republikanów. Kompromis, zawarty istotnie między temi dwiema grupami lewicy nie rozciągał się jednak na formę odezwy. Dokument ten podpisany przez 22 posłów barwy Louis Blanca, Edgara Quinet, Langlois itd., gdzie krótko i zwięźle wezwani są wyborcy do oddania swych głosów republikanom. Jedyne miejsce, które uderza w téj proklamacyi, jest to, w którem powiadają podpisani, że „monarchia przywiodłaby niezawodnie kraj napowrót, do cezaryzmu, tj. do upadku ostatecznego i niewyleczonego". Dwie rzeczy mamy teraz do wyboru, piszą tam, śmierć albo życie. Robić sobie iluzye w téj mierze, znaczyłoby gubić się nie odwołalnie. Bardziéj jednak odznacza się ta odezwa tem, czego w niéj nie ma, jak tem, co w niéj jest. O Thiersie bowiem nie wzmiankuje ani jednem słowem, zarówno pominięty jest zupełnem milczeniem rokosz paryski. Okrzyk *vive la République* ją kończy.

Jako uzupełnienie tego pierwszego w skutek kompromisu wyszłego dokumentu podaje *Siècle* list Edgara Quinet do wyborców, w którym polityka Thiersa dość jawnie jest potępioną. Autor wzywa także do wyboru posłów republikańskich i stara się dowieść, że ludzie, którzyby byli zdania, iż nie wypada nic przedsiębrać ani przeciw teraźniejszości ani przeciw przyszłości, mogliby tylko przynieść szkodę rzeczypospolitéj. O Paryżu także ani słowa. *Temps* umieszcza ten list w całości i odpowiada nań całym wstępnym artykułem, napisanym bardzo oględnie, bardzo nawet przychylnie, i z widocznym zamiarem niedraźnienia radykałów. Stara on się tam dowieść, iż Quinet się myli, twierdząc, że polityka Thiersa może wyjść tylko na szkodę rzeczypospolitéj. Ta bowiem jest faktem dokonanym i codziennie mniéj staje się prowizoryum, któreby czem innem zastąpić można bez zaburzeń i rewolucyi. W końcu dodaje, że wcale nie ma nic przeciw temu, gdy z urny wyjdzie znaczna ilość republikanów, „tylko prawi na miłość Boga, niechaj nie będzie tam zanadto wiele „czystych," i niechaj nas nie zatrważają, *avec leurs phrases de croquemitaine.*

Pojawił się także i trzeci dokument republikancki tj. odezwa środkowéj lewicy, podpisana przez 80 posłów. Tło jéj to samo co i powyższéj odezwy, tj. potrzeba zachowania republiki. Są jednak bardzo ważne dodatki. Naprzód energiczna nagana paryskich nihilistów, dalej wymowna pochwała Thiersa i jego polityki, a w końcu zawezwanie wyborców do oddawania głosów takim republikanom, którzyby naczelnika władzy podtrzymywać obiecali. Redakcya bardzo zręczna i wyborna. Prawicy dostało się także w téj proklamacyi, a to w następnem miejscu: Powiedziawszy zaraz z początku, że umiarkowani republikanie wiernymi byli programowi w Bordeaux przez Izbę ułożonemu nawet tak dalece, że ich posądzano o chłód dla swoich zasad, p. Henri Martin, autor odezwy, zapytuje: „A partye monarchiczne, czy również dotrzymały zobowiązań w Bordeaux na siebie przyjętych?" Odpowiedzi na to nie ma, tylko bezpośrednio potem czytasz ustęp: „Wojna domowa w naszym nieszczęśliwym Paryżu nastąpiła po wojnie z najeźdcą..." Tak widocznie chciano te dwa miejsca odezwy połączyć ze sobą węzłem przyczyny i skutku, że niepodobna mylić się w tym względzie. Okrzyku *vive la république* nie ma, a po dacie następują zaraz podpisy, z których widać, że stronnictwo to ma swego prezesa, sekretarzy i komitet, że jest przeto kompletnie zorganizowanem. *Temps* i inne téj barwy dzienniki wróżą wielki wpływ w téj proklamacyi i z wszelką o niéj odzywają się pochwałą. Ogłaszając ją, zapytuje *Siècle*, dla czego też skrajni nie podpisali jéj wraz z umiarkowanymi, gdy obie proklamacye co do istoty rzeczy wcale nie różnią się od siebie. Mnie się zdaje, że odpowiedź tu łatwa. Radykaliści zobowiązawszy się nie przeszkadzać umiarkowanym chcieli jednak pokazać, że w niektórych mniejszych okolicznościach nie godzą się z nimi. Mianowicie Thiers nie jest ich ideałem, ani też posłowie, którzy jego zapatrywania podzielają. To też odezwa ich żadnéj praktycznéj nie ma doniosłości.

Legitymiści przemawiali także do kraju, tylko nie odezwą ale masą broszur popularnych, w których ludność wiejska starają się poznajomić z nieznaną jéj osobistością hr. Chamborda „jedynego możliwego zbawcy Francyi." Wiadomo, że byłego księcia Bordeaux wywieziono dzieckiem jeszcze z kraju, to też mało go bardzo we Francyi znają. Broszury te bardzo zgrabnie mają być napisane.

Drugi krok legitymistów, a raczéj biskupów francuskich, jest petycya do sejmu o przywrócenie Papieżowi świeckiéj władzy. Spodziewają się, że cały kler wystąpi niebawem z podobnemi żądaniami. Wobec gotujących się wyborów może to zaszkodzić legitymistom, których tu naturalnie z klerykałami za jedno mają. Ich polityka bowiem wymagałaby natychmiastowéj wojny z Włochami, co zresztą *l'Univers* otwarcie przyznaje. Takowa zaś nie może znaleźć poparcia u wyborców wobec teraźniejszego położenia kraju. To też takie dzienniki jak *Temps* cieszą się z tego wystąpienia 5 biskupów, wnosząc ztąd na niechybny upadek kandydatur legitymistycznych. Inne pisma odzywają się o petycyi z rozmaitemi przekąsami, a *Figaro* nazwał ją niewczesną. Donoszą także z Wersalu, że zwolennicy hr. Chamborda nie odwiedzali wcale książąt orleańskich, a poprzestali tylko na złożeniu swoich kart wizytowych u portyera hotelu, w którym ci mieszkali. Ta okoliczność stanowi o jeden dowód więcéj, że zlanie się, w które zresztą nikt już nie wierzy, nie nastąpiło.

Książęta orleańscy mieli wyjechać do Anglii na chrzciny nowonarodzonéj córki hrabiego Paryża. O zabiegach ich zwolenników około wyborów nic jakoś nie słychać. Donoszą tylko zgodnie z Wersalu, że książęta byli przedmiotem wielkich atencyj ze strony posłów. Nie słychać także, żeby inni jak już wymienieni kandydaci bonabartystowscy występowali na widownię. *Journal des Débats* żali się dzisiaj tylko, że Thiers znajduje się teraz pod wpływem bardzo złych żywiołów, rozdaje bowiem urzędy wpływowe ludziom skompromitowanym bardzo za czasów cesarstwa. Charakterystycznym i ciekawym jest także w tym dzienniku artykuł, w którym dowodzi, że niestosownem jest wcale nazywać rządu obecnego rzcząpospolitą, bo nigdy jeszcze sprawy Francyi nie były do tego stopnia w ręku jednego człowieka jak teraz. Dziennik ten nie ma nic przeciw temu, owszem rad jest, lecz żąda, by zaprowadzono stosowniejszą nazwę „rządu zaufania publicznego" miasto rzeczypospolitéj.

Radzi są powszechnie we Francyi, że zgromadzenie narodowe pojedzie do Paryża na rewię armii. Uważają to ogólnie za pierwszy krok zbliżenia się sejmu do stolicy. A są nawet i tacy, którzy z tego wnioskują już o rychłem przeniesieniu się zgromadzenia do Paryża. Nie potrzebuję dodawać, że taki wniosek jest za sangwinicznym. W całéj téj sprawie można tylko upatrywać, jak *Journal des Débats* słusznie powiada, *un mariage de raison*, choć wątpić nie należy, czy czułostki i liściki miłosne nastąpią później także.

Prócz wyborów i zbliżenia się sejmu do Paryża zajmują się we Francyi także dość żwawo dwudniową mową jenerała Trochu, która tyle ciekawych szczegółów wykryła. Nazywają ją powszechnie niewydaną kartą historyi nowoczesnej. Między wieloma innemi ciekawemi rzeczami jenerał zawiadomił świat i o tem, iż 4go września 1870 Rochefort wedle zapewnienia Favra wierzył w Boga, rodzinę i własność...

Na prowincyi ruch wyborczy ogromny. Listy kandydatów pojawiły się jednak w niektórych dopiero miastach. W Lugdunie partya republikańska jednego tylko postawi kandydata p. Hénon, drugiego zaś przyjmie z rąk liberałów, nie chcąc doprowadzać do niezgody, z którejby monarchiści skorzystać mogli. Tu bowiem większą połowę wyborców stanowi ludność wiejska. Z Marsylii o kandydatach nic jeszcze nie słychać. Mieszkańcy niezadowoleni są bardzo z najnowszego rozporządzenia władzy rządowej, która nie dopuściła do skutku posiedzenia rady miejskiej, chcącej wyznaczyć przepisanych dwóch pomocników dla maira do rewizyi list wyborczych. Mowa tu naturalnie o starej radzie wybranej po 4 września, bo po unieważnieniu nowej ta uważa się za prawną. Lista wyborców będzie więc znowu rewidowaną przez tychże, co ją składali, tj. przez starego maira i jego adjunktów, zkąd nowe mogą wyniknąć trudności.

Słychać, że korpus 50-tysięczny podąży z Paryża na południe, by przeprowadzić tu zupełne rozbrojenie gwardyi narodowéj.

Część literacko-artystyczna.

WRAŻENIA

Z PRZEJAZDU PRZEZ FRANCYĘ.

(Ciąg dalszy).

Marsylia gwarna i ludna jak zwykle. Śród ruchu i gwaru mnóstwo przekupniów pod gołem niebem, a około nich liczne kupki zatrzymujących się przechodniów. Byle co ich zatrzymuje, przypatrują się ciekawie, jak gdyby nic innego nie mieli do roboty, jak gdyby nic innego nie ciążyło na ich czołach i sumieniach. Pod tym jednak indyferentyzmem, pod tą zwodną powłoką tli ogień wewnętrzy, którego gdzieniegdzie płomień wybucha. Jeden z naszych towarzyszy przechadzając się po ulicach, napotkał człowieka, który w imieniu Komuny wzywał ludność do broni — obecni rzucili się na niego z wzniesionemi pięściami; znaleźli się jednak i tacy, którzy go obronili. Mnie znowu inny zdarzył się wypadek. Mieszkałem w hotelu od strony tylnych ulic. W nocy, śpiącego, obudził mię krzyk jakiś — wstałem i słucham. Biegnący szybkiemi krokami człowiek, którego w ciemności dojrzeć nie mogłem, wygłaszał raz po raz donośnym głosem, którego echo swobodnie rozlegało się po pustych zaułkach: *Thiers est un traitre, l'assemblée s'est déclarée constituante.* Krzyk ten wyrzucany z piersi szybko i metodycznie, jeden i ten sam, brzmiał przez chwilę dziwnie i przejmująco; słyszałem go przez minut kilka, dopóki nie utonął w głębokościach miasta. Ów dziwny herold rewolucyjny, złapany na gorącym uczynku, mógł łatwo przypłacić życiem śmiałość swą czy szaleństwo, nie wiem jak to nazwać, bo jenerał Espivent, dowodzący w Marsylii, nie żartuje. Nazajutrz, wyszedłszy na miasto do znajomych, dowiedziałem się, że właśnie jenerał ten kazał 400 osób aresztować, na skutek strasznego wykrycia, które zdaje się być autentyczne. W sam dzień, czy też w wilię mego przyjazdu do Marsylii, a więc 23go maja, delegowani Komuny świeżo przybyli z Paryża, mieli przygotować nową edycyę stołecznych pożarów. Spiskowi dostali rozkaz obejść port i zapalić, w kilkunastu miejscach naraz statki drewniane, któremi jest zapchany. Marzyć w takim razie o ratunku byłaby rzecz próżna. Nagromadzone bogactwa czterech światów spłonęłyby, a pytanie, czyby zdołano wtedy miasto ocalić. O ile mogłem zrozumieć, depesza wysłana z Londynu do jednego z członków *de l'Internationale*, a przez policyę marsylską przejęta, naprowadziła na ślad tych okropności. Inny znowu objaw niepojętego wzburzenia umysłów i przewrotu wyobrażeń zdarzył się kilku dniami przed tem: Jenerał Espivent o mało że nie padł ofiarą z rąk kobiety... prawda, że to była Amerykanka. Mąż jej pan Naquet (jeźli się nie mylę ów profesor medycyny, który napisał materyalistyczną książkę przeciwko istnieniu duszy i za to wydalony został z uniwersytetu paryskiego), redaktor dziennika *le Peuple*, aresztowany został z rozkazu jenerała za artykuły podżegające. Czekać go mogła kara od 1 do 2 lat więzienia i grzywny — nie było więc powodu doprowadzać rzeczy do ostateczności. Ale w stanie upojenia i waryacyi, w jakim całe stronnictwo rewolucyjne się znajduje, pani Naquet wyobraziła sobie, że na niej ciąży obowiązek pomszczenia męża. Wzięła więc parę rewolwerów do kieszeni, pod mantylą ukryła sztylet, i udała się do prefektury, żądając widzenia się z jenerałem. W miejsce dowódzcy zbyt zajętego, przyjął ją jakiś major. Skoro przed nim stanęła, sięgnęła do kieszeni, aby zamiar wykonać — ale natura kobieca nie wytrzymała grozy sytuacyi, tem bardziej, że major snrowo patrzył... Pani Naquet zemdlała i przewróciła się! Odzyskując zmysły, nieprzytomna jeszcze, wyrzekła kilka słów, które naprowadziły na ślad jej zamiaru. Przetrząśnięto ją, znaleziono broń — zresztą sama wyznała wszystko.

Słuchając tego opowiadania, które na farsę raczej niż na dramat zakrawa, spytałem mego cicerone: co z tą panią zrobią, czy jej jeszcze nie wypuszczono? I uśmiechałem się myśląc o tej słabości natury niewieściej, *qui se monte l'imagination et manque de nerfs.* Lecz uśmiech mój skostniał, gdy mój przyjaciel z najzimniejszą krwią odrzekł: „zapewne ją rozstrzelają, bo cóż począć z taką babą?" — *Fusiller est dévenu maintenant un verbe auxiliaire, depuis que le vent, quiétait passablement à la commune, a tourné brusquement....* U golibrody znów się z tym samym wyrazem z nienacka spotkałem. Golibroda, choć prosty robotnik z proletaryatu, jednak tak się wyraził: „Trzeba ich jak najwięcej wystrzelać korzystając „z czasu. Patrz Pan, w 49 roku tych łajdaków „wytransportowano za morze... I cóż z tego? wrócili, cały świat oszukali kłamanem opowiadaniem „nieszczęść niezasłużonych, zrobili sobie partyę — „i teraz nas wytracają! — Z naszym narodem najlepsza rada taką kanalię wystrzelać! Będą o nich „pamiętać jakie ośm dni, może na razie żony i „matki zapłaczą — ale potem sza! — Nikt tego „nie pożałuje, a takiej kanalii nie będzie już, ażeby znowu za jakie 20 lat głupi lud zwodzić." Pogląd ten filozoficzny w zupełności przytaczam, bo zdaje mi się, że z takiego samego poglądu wypłynąć musiało postępowanie sfer wojskowych, które przez dni 8 Paryż posiadały. Mac-Mahon i inni jenerałowie powiedzieli sobie: „Jeśli Izbie i Trybunałom pozostawimy ukaranie tej hołoty, to nie warto bić się, sami z niemi się uprzątniem, a później nikt nie będzie śmiał o to nas zaczepiać." Jakoż ustanowili 20 sądów wojennych po rogach ulic i rozstrzeliwali na miejscu, kogo tylko z bronią w ręku schwycili. Powstańcy ginęli heroicznie albo obojętnie, stosownie do tego, jak który był bojem rozgrzany, lub też zmęczony i na siłach opadły — ale moralność publiczna nic na tem nie zyskała i nie zyszcze, tem bardziej, że ten sam system antireligijny kwitnąć będzie. *Univers* spodobał mi się tym razem, że to uczuł i wypowiedział. Cierpkim tonem wyśmiewa zniszczenia siane „zbyt hojnie" *par l'abus conservateur*, i pyta się, jakiem prawem można być tak srogim przeciw własnym dzieciom? bo rząd dzisiejszy, zwłaszcza p. Jules Simon i jego moralność niezależna itd, to właśnie źródło, z którego wylały się teorye ateistyczne; a te następnie przerodziły się w naftę i przygotowały ów stos sardanapalowy, na którym Komuna po pogańsku żywot swój zakończyła!

Jeszcze kilka słów o Marsylii, nim ją opuszczę. Po sklepach rycin i fotografij widać w oknach karykatury wszystkich figur cesarstwa, z których najwięcej udane tworzą całość zwaną *la ménagerie imperiale.* Piotr Bonaparte figuruje tu pod postacią dzika, a księżna Matylda jak jego swojska towarzyszka. Rouher przedziwny jako papuga stojąca na szczebelku i mająca, po prawej stronie szklankę wody, a po lewej pudełeczko z ziarnem... z dukacików itd. Obok tej kollekcyi znajdują się i poważniejsze rysunki. Jeden z nich, ogromnego effektu, przedstawia trzech jeźdźców, jak śród zgliszczów szalonym pędzą galopem: pierwszy, król Wilhelm szpadą wskazuje kierunek drugim — obok, tuż przy nim, śmierć z kosą wzniesioną jak do ataku, sztywna, na cwałującym szkielecie końskim, straszna, nieubłagana, nieziemska, bez namiętności — dalej Bismark z twarzą w tył obróconą i głownią buchającą dymem i płomieniem. Gdzieindziej znów widziałem rycinę przedstawiającą trzech złoczyńców przywiązanych do pręgierza, a którym ofiary urągają, zewsząd wznosząc ręce do Boga z prośbą o pomstę. Pod tem przekleństwem Bismark stoi dumnie; Napoleon schylił głowę jak wąż syczący, uśmiecha się, jak gdyby chciał pochlebiać tłumowi i gładko się wywinąć. Wilhelm zdziwiony i nie kontent, zresztą wygląda gburowato według zwykłego wyrażenia. Niektóre gruppy tych kompozycyj przypominają żywcem Grottgera, i zdaje się niezawodnem, że rysownik widział dzieła naszego rodaka i niemi się przejął. Znalazłem także fotografię Flourensa w stroju masońskim robioną w Neapolu. Z fotografii tej widać, że Flourens zajmował wysoki stopień w owej kongregacyi, bo na jego fartuchu rozpoznać można P e l i k a n a, znamię władzy, która dla podwładnych siebie poświęcać powinna. Piękny symbol, ale ktoby z niego chiał sądzić o rzeczy, myliłby się tak samo, jak gdyby z wyrazów używanych przez Komunę i z jej b r a t e r s t w a chciał sądzić o jej dobrem sercu. Flourens wybladły, z oczyma zapadłemi stojącemi kołem, wygląda na illuminata, a bardziej jeszcze na waryata.

Niepodobna nie wspomnieć także o prefekturze, którą, jak wiadomo, w d. 4 i 5 kwietnia jenerał Espivent zbombardował z wyżyn Notre Dame de la Garde. Drugi to raz miałem sposobność przyjrzeć się działaniu bomb, szrapneli i kul stalowych, których skutki oglądałem już niedawno w Rzymie

Na zakończenie następna anekdota objaśniająca, dlaczego Paryżanie z taką obojętnością przypatrywali się ekscessom Komuny. Jakiś właściciel domu postanowił wkrótce po 18 marca opuścić stolicę. Mieszkanie swoje i realność oddał pod nadzór kobiety, której następną zostawił instrukcyę. Jeźli postawią komuniści barykadę w pobliżu domu, to wywiesisz z okna czerwoną chorągiew, którą znajdziesz w zawiniątku leżącem na stole, i noszącem Nr 1. Żołnierzom dasz wina i wódki z piwnicy, do której klucz ci powierzam. W razie, gdy przybędzie wojsko, zerwiesz co rychlej czerwoną chorągiew i zmienisz ją na trójkolorową, którą znajdziesz w zawiniątku Nr. 2. Wódki i wina dasz i linii, gdy będzie w pobliżu. Gdyby zaś Prusacy mieli zająć miasto, to wywiesisz chorągiew Nr 3, która jest pruską. Wina i wódki nie żałuj także Niemcom...

Rzym 12 czerwca.

Razem z N. prosiłem o audyencyę prywatną, lecz z małą nadzieją, iż ją otrzymam przy licznych zajęciach i tylu deputacyach, które Ojciec Sty przyjmuje. A otóż nam naznaczył posłuchanie na wczoraj o 8ej wieczorem w pokoju, gdzie sypia i ma biórko. Nie widziałem nigdy takiej twarzy: jakby światło z niej biło, z wyrazem łagodnym i prawie nadludzkim. N. powiedział, po co przyjechaliśmy wyprzedziwszy innych, by paść do nóg Ojca Sgo, lecz naród nasz wierny Stolicy Stej, poczytał sobie za obowiązek nie dać się wyprzedzić. Przytem prosimy o błogosławieństwo dla rodzin naszych. Ojciec Sty odpowiedział mniej więcej:

„Je suis très content de Vous voir ici, très touché de Votre affection. Il est vrai, que Vous souffrez beaucoup, mais il faut avoir courage, patience et confiance. Le bon Dieu tournera tout en bien. Dans ma longue vie et durant mon pontificat j'ai passé par de grandes expériences. Eh bien, ayez confiance comme moi, j'ai un pressentiment, que ça finira bientôt, je crois que l'aurore du bien commencera sous peu". *)

Potem nam kazał usiąść koniecznie, mówił o arcybiskupie, o stanie kościoła w Królestwie, o zakonie i seminaryum Zmartwychwstańców, i że X. Kajsiewicz jedzie do Kanady, choćby wolał udać się do kraju. Gdy uklęknęliśmy, dał nam błogosławieństwo dla rodzin naszych i dla nas.

Rzym 16 czerwca.

(*Br. Z.*) Myślę, że musicie być spragnieni wiadomości dzisiejszych w Rzymie, i dla tego, zanim zwykły wasz korespondent z obszernem i poważnem sprawozdaniem wystąpi, spieszę choć pobieżnie opowiedzieć wam to, com widział, i mojemi się wrażeniami podzielić; ale też z góry ostrzegam, że ani systematycznym ani wyczerpującym być nie mogę, bo mi na to czasu nie starczy, i że bynajmniej zastąpić zwykłego korespondenta waszego, ani nawet wyręczyć go nie myślę i nie mam pretensyi... Pisząc datę dzisiejszą na początku tego listu, już szczególnego doznaję wzruszenia; od śmierci Sgo Piotra pierwszy to raz dzisiaj Namiestnik Chrystusowy obchodził dwudziestą piątą rocznicę swojego papieztwa. Dotychczas, jak wszystkim wiadomo, jeden tylko książę Apostołów tak długo rządził kościołem, i doświadczenie długich wieków zdawało się stwierdzać rodzaj proroctwa, jakie przy podniesieniu na stolicę Piotrową powtarzano jego następcom: *non videbis annos Petri.* A oto dzisiaj, w oczach naszych, udziela Pan Bóg łaski żywota i po za ten kres przeciągających się rządów, temu z Namiestników swoich, którego właśnie rządy odwieczne już proroctwo w treściwem określeniu swojem nazwało krzyżem krzyżów, boleścią boleści (*Crux in cruce*), a łaskę tę zsyła mu w chwili wielkiego ucisku kościoła i rozwielmożnienia się jego nieprzyjaciół, w epoce przerażających nas grozą swoją wypadków. Świat zaprawdę szaleje — po bratobójczej walce najpierwsza stolica krwią zlana, pokrywa się popiołem i zgliszczami, długo w poszanowaniu miane teorye wydają nieznanej dotąd ohydy owoce, wszystko zdaje się być zachwiane, a w tym powszechnym chaosie i wyuzdaniu namiętności sternik łaski Piotrowej, jeden z niezamąconą pogodą i spokojem, nawołuje wierzących jeszcze do Rzymu, i udzielając im błogosławieństwa, słowa ufności i nadziei głosi.

Piękny, zdumiewający powagą i nauką swoją widok! Pamiętacie zapewne jeden ze sławnych fresków Kaulbacha w muzeum berlińskiem: z b u r z e n i e J e r o z o l i m y. — Jako utwór malarski może zbyt teatralny, ale jeden w nim epizod zachwycający pięknością. Oto, z oddanej na pastwę płomieni stolicy, do której wchodzą przez wyłom zwycięskie legiony, gdzie arcykapłan w pośród orszaku swojego życie sobie odbiera, z pomiędzy zwalisk i trupów, z pośrodka ogólnego zamętu, jedna cicha, jasna i spokojna wychodzi rodzina chrześcijańska, prowadzi ją kielich ofiary przenajświętszej, aniołowie otaczają a ona śpiewając psalmy, zdaje się nie widzieć otaczającego ją zniszczenia — w niej przyszłość i zbawienie świata! Tu więcej niż to — bo tem pałacem się miastem jest zaiste świat cały — miejsce legionów rzymskich zastąpują materyalistyczne i komunistyczne teorye, a po ośmnastu wiekach pierwsze zawiązki Chrześcijaństwa, już cały uorganizowany Kościół z Namiestnikiem Pańskim na czele. I jemu przewodzi kielich przenajświętszej ofiary, i on jakby nie widział własnych niebezpieczeństw, bo wie, że wskazuje światu jedyną drogę zbawienia. — A nie utwór to wyobraźni genialnego sztukmistrza — to rzeczywistość — to łaska Boża, przyobiecana Kościołowi przed wiekami, jakie nam zapowiedziano nie zawiodą... Jest przed czem ukorzyć się, i oddać cześć Wszechmocnemu!

Cierpliwy czytelnik, który dotąd dojść ze mną potrafił, niech mi daruje, jeżeli odbiegłem zbyt daleko od założenia dzisiejszego listu i wszak jeno trzeba szczegółów, do nich też co najprędzej przechodzę. Telegraf już uwiadomić was musiał, że dzień dzisiejszy przeszedł zupełnie cicho i spokojnie. Przez jakiś czas lękano się, że tak szczęśliwie nie minie. Rewolucyoniści, chcący ciągle utrzymywać umysły w rozdrażnieniu, rozsiewali wieści o jakiemś zbrojeniu się katolików, o zamierzonej jakoby krucyacie w celu wypędzenia z Rzymu dzisiejszego rządu, o sprowadzonych tajnie z rozmaitych stron posiłkach, i tym podobne brednie. Katolicy znowu, pamiętając na niejedne już religii wyrządzoną zniewagę, lękali się, aby dzień dzisiejszy nie dać się przeznaczonym nie został. Każdy bezstronny przyzna, że te obawy nie były wcale bezzasadne. Po pamiętnym d. 20 września widziano raz w bazylice Sgo Piotra gaszone w jednej chwili wszystkie lampy przy grobowcu Apostołów — co nie było przez kilka wieków nie zdarzyło — widziano przechadzających się po świątyni oficerów włoskich, w chwili odprawiania Mszy świętej z czapką na głowie i cygarem w zębach, — widziano nareszcie w dniach ostatnich przybliżone do Ojca Sgo osoby duchownego stanu, lżone na ulicach, obdzierane z krzyżów i rozmaitych oznak godności swojej — słyszano ludzi głośno bluźniących w kościołach, słyszano rozmaitego rodzaju pogróżki, wychodzące z ust nietylko sprowadzonego tu z różnych stron motłochu, ale i osób stojących wysoko w hierarchii dzisiejszych rządów tutejszych. — Nie mówię już o rewolucyjnej prasie, która dzień w dzień, nietylko oszczerstw, ale nawet pogróżek. Żadna jednak z tych obaw nie ziściła się. Katolicy naturalnie nie myśleli zgoła o żadnem zbrojeniu się, o rozwinięciu żadnej materyalnej siły; rewolucyoniści znowu obradowali, że w interesie ich jest zachowanie spokojności zupełnej. Potrzeba — powtarzali sobie — aby Europa cała, która w tym dniu wzrok swój tu zwróciła, ujrzała że w Rzymie panuje zupełny spokój, że Ojciec Święty bynajmniej wolności pozbawionym nie jest, i że zawotowane przez parlament florencki gwarancye, sowicie ją zabezpieczają. Prasa nie zaprzestała [illegible] swoich, ale wszystkim przywódzcom motłochu i organizatorom anti-religijnych manifestacyi nakazano zachowanie się najspokojniejsze. Gra rządu zgodziła się tą razą z grą rewolucyonistów włoskich; wprawdzie też rząd niż zwykle rozwinął energię i dla zadowolnienia [illegible] swoich stronników kazał aresztować na dni kilka dawnych żuawów papieskich, którzy służby [illegible]. [illegible] i tak spokojność istotnie zachowaną została. Będzie się [illegible] teraz przechwalać; ale [illegible]

Objawy te stanowią niezmiernie budującą i rozrzewniającą zarazem stronę uroczystości dzisiejszej. Rozdzielić je można na miejscowe rzymskie, i na zewnętrzne, czy to z różnych miast i stowarzyszeń włoskich przychodzące, czy też od innych krajów i społeczeństw katolickich. Gotowano się do nich od dawna. Pomimo wszystko, co prasa włoska utrzymuje, prawdziwa ludność rzymska, szczerze jest do Papieża i jego rządów przywiązaną — sławny zaś plebiscyt żądający wcielenia Rzymu do Włoch, a poparty, jak utrzymują, 46 tysiącami głosów, był oczywistą komedyą i wierutnem kłamstwem, jak niejeden akt tego rodzaju. Wiadomo dzisiaj, że brało w nim udział 16 przeszło tysięcy Włochów z rozmaitych innych prowincyj sprowadzonych w tym celu, że nie jeden po kilka i kilkanaście kartek do urny wrzucał, i t. p., że zaś ogromna większość ludności nie chciała zgoła do tego się mięszać. Umyślono też na jubileusz dzisiejszy przygotować dla Papieża wszystko, czegoby tylko mógł potrzebować, występując znowu jako Papież i król, i rozdzielono to między siebie. Dzienniki pisały dawniej o bardzo kosztownej tyarze robionej w tym celu w Belgii — rzymskie towarzystwa przygotowały resztę; od stroju uroczystego aż w najdrobniejszych szczegółach, do krzesła, na którem Papież wnoszonym bywa do świątyni, i do wachlarzy z piór strusich, jakie wtenczas przy nim noszą — wszystko to też same stowarzyszenia i korporacye składały Ojcu Św., odczytując stosownie do tego adresa. Natłok osób żądających posłuchania tak był wielki, że Papież już wczoraj, 15 czerwca deputacye winszujące mu doczekanego jubileuszu przyjmować zaczął. Jedną z pierwszych, była deputacya S t o w a r z y s z e n i a d l a p o p i e r a n i a i n t e r e s ó w k a t o l i c k i c h, pod przewodnictwem prezesa, księcia Mario Chigi, za nią druga d a m r z y m s k i c h z prezydentką, margrabiną Klarą Antici Mattei na czele. Ta niezmiernie była liczną i świetną; mieściła w sobie całą prawie arystokracyą rzymską, wyjąwszy kilka pań trzymających z rządem włoskim. Ojciec św. w czułych i wymownych wyrazach dziękował za wszystkie dary, a bardziej nad dary, za modlitwy tylu wiernych, bez których jak powiedział, nigdyby łask takich u Boga wyjednać dla siebie nie potrafił. Tu łzy mu się z oczu puściły, na które klęczące zgromadzenie łzami też rozrzewnienia i okrzykami: niech żyje Pius IX p a p i e ż i k r ó l! odpowiedziało. Znana z pięknych utworów swoich panna Teresa Gwalaneli zaimprowizowała wiersz wtenczas, na który Ojciec Św. odpowiedział znowu, i raz jeszcze podobnież rozrzewnienie i pełne zapału okrzyki wywołał. Podzielił się ze zgromadzeniem otrzymanym w tej chwili telegramem królowej angielskiej, winszującej mu jubileuszu, i uwiadamiającej, że tę uroczystość w Anglii obchodzić będą. Jednocześnie od gubernatora Malty nadszedł inny telegram, donoszący, że wyspa cała, jako święto narodowe dzień ten obchodzi. W imieniu 800 dam rzymskich, margrabina Antici Mattei podziękowała zaraz telegramem królowej angielskiej za jej powinszowanie złożone Ojcu Świętemu.

Ale postrzegam, że rozpisawszy się zbyt długo z początku pod wpływem doznanych wrażeń, przeszedłem już i miarę zwykłej korespondencyi i czas na pisanie przed odejściem pocztowego pociągu zostawiony. Będę więc musiał pożegnać już na dzisiaj łaskawego czytelnika, przyrzekając mu zupełną, o ile potrafię, na jutro poprawę; dodam dziś tylko, że deputacya poznańska pod prezydencyą p. Józefa Morawskiego, przybyła tu przed kilku dniami z adresem znanym już czytelnikom *Czasu*, i jutro o godzinie $6^1/_4$ po południu ma mieć u Ojca Św. posłuchanie. Jednocześnie przyjętym będzie i książę Jerzy Lubomirski z towarzyszami swymi. Szanowny prezes deputacyi poznańskiej z p. Stanisławem Chłapowskim wyprzedzili tutaj kolegów, dla wyjednania im wcześniej posłuchania. Nazajutrz po przybyciu swem do Rzymu, otrzymali oni prywatną u Papieża audyencyę, z której wrócili rozrzewnieni głęboko. Ojciec Św. przyjął ich z najwdzięczniejszą dobrocią, w małym gabinecie swem, klęczącym przed sobą powstać i przygotowane dla nich krzesła zająć kazał, o cierpieniach prowincyj naszych pod rządem moskiewskim zostających mówił z rozrzewnieniem, dodając: „Miejcie wiarę, wytrwałość i cierpliwość, a jeszcze lepsze dni przyjdą. Ja w długim pontyfikacie moim doświadczyłem, jak wiele cierpliwością otrzymać można, i teraz ufam, że jutrzenka dnia tryumfu prawdy i sprawiedliwości, już nie daleko. Dla tamtych biednych prowincyj, dodał jeszcze, mam tu zawiązek dobrych kapłanów, księży Zmartwychwstania Pańskiego. Oto i przełożony ich wolałby między swojemi pracować, a jednak teraz popłynął do Ameryki dla służby dusz, ale i to wam na dobre wyjdzie, i to sam Pan Bóg porachuje." Zapytywał deputowanych naszych, czy Zgromadzenie to znają, i ucieszył się odebrawszy potwierdzającą odpowiedź, bo powiedział „oni na waszą miłość i szacunek zasługują." To świadectwo niczem nie wywołane z ust najwyższego w tych rzeczach sędziego, jak jest zaszczytnem dla OO. Zmartwychwstania Pańskiego, i niejedną im gorycz niesłusznie doznaną sowicie wynagradza, tak wszystkim też rodakom pociechę szczerą przynieść powinno. Po skończonem posłuchaniu, udzieliwszy błogosławieństwa obecnym, ich rodzinom i rodakom wszystkim, Ojciec Św. pożegnał naszych obywateli poznańskich tem, że ich wkrótce razem ze wszystkimi kolegami zobaczy.

*) „Jestem bardzo zadowolony widząc Was, bardzo wzruszony waszem przywiązaniem. Prawda, że wiele cierpicie, ale należy mieć odwagę, cierpliwość i ufność. Bóg dobry obróci wszystko na dobre. W ciągu długiego życia mego i podczas mojego pontyfikatu przechodziłem przez wielkie doświadczenia. Miejcie więc ufność jak ja, a mam przeczucie, że skończy się to wkrótce, mniemam, że zorza zwiastująca dobro wkrótce zaświta".

Minister spraw wewnętrznych mianował komisarzy policyjnych Jana V o g l a i Karola S c h u b e r t a komisarzami wyższymi przy dyrekcyi policyi we Lwowie.

Wiedeń 20 czerwca. Na dzisiejszem (56) posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa przedłożył najprzód minister skarbu projekt ustawy o dalszym poborze podatków i pokryciu kosztów rządowych na miesiąc lipiec. Prezes Izby oświadczył, że przedmiot ten zamieści na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia. Następnie minister wyznań i oświecenia złożył przedłożenie o uregulowaniu pensyj profesorów.

Na porządku dziennym był najprzód trzeci odczyt ustawy skarbowej na r. 1871. Ustawę tę przyjęto; przeciw niej głosowała lewica i najskrajniejsza lewica.

Drugim przedmiotem było sprawozdanie wydziału notaryalnego co do zmian, jakie Izba wyższa poczyniła w ustawie uchwalonej przez Izbę deputowanych o legalizowaniu podpisów na dokumentach tabularnych. Sprawozdawca Dr S t r e m a y r wniósł imieniem wydziału, aby przyjąć uchwałę Izby wyższej, iż do bezwarunkowego wpisania prawa rzeczowego do ksiąg publicznych na zasadzie dokumentu prywatnego koniecznie potrzeba legalizacyi sądowej lub notaryalnej.

Wniosek ten wywołał dłuższą dyskusyę, w której wzięli udział deputowani S c h r e m s, K l i e r, F u x, K n o l l, w końcu sprawozdawca Dr S t r e m a y e r i minister sprawiedliwości Dr H a b i e t i n e k. Podczas głosowania wniosek wydziału odrzucono, a tem samem utrzymano dawniej powziętą uchwałę. Na wniosek sprawozdawcy, przyjęto ustawę w mowie będącą, odrazu i w trzecim odczycie.

Dalej na porządku dziennym było przedłożenie o przepisach przejściowych co do zabezpieczenia wzmocnionego stanu pokojowego pułków jazdy. Z powodu nieobecności ministra obrony krajowej przedmiot ten odroczono na później, rozpoczęto natomiast obrady nad nową ustawą o księgach gruntowych.

— W delegacyi węgierskiej ukończyła komisya wojskowa obrady nad wydatkami zwyczajnemi. Poczem wezwano węgierskiego ministra skarbu p. Kerkapolyi, aby celem ułatwienia obrad nad wydatkami nadzwyczajnemi dał wyjaśnienia co do stanu finansowego Węgier. Wiadomości, jakich p. Kerkapolyi udzielił pod tym względem, są dość korzystne; według jego przedstawienia spodziewać się można, że niedobór w r. 1872 nie będzie większy od obecnego. Wyjaśnienia ministra skarbu przyjęto do wiadomości; dalsze obrady odroczono do jutra.

W komisyi skarbowej złożył sprawozdawca Prilewsky bardzo obszerne sprawozdanie z motywami o budżecie wspólnego ministerstwa skarbu na r. 1872 i o zamknięciu rachunków z 1869 r.

Komisya do spraw zewnętrznych przyjęła do wiadomości sprawozdanie Szögyenyego o uchwałach podkomitetu.

Publiczne posiedzenie delegacyi węgierskiej odbędzie się prawdopobnie w poniedziałek.

— Izba wyższa odbędzie przyszłe swe (20) posiedzenie w piątek 23 czerwca. Na porządku dziennym drugi odczyt ustawy notaryalnej i ustawy przechodniej; drugi odczyt ustawy o uregulowaniu pensyi nauczycieli w szkołach ćwiczeń połączonych z rządowemi seminaryami nauczycielskiemi; drugi odczyt ustawy o urządzeniu i zakresie działania władz górniczych; wreszcie sprawozdania z petycyj.

Francya.

Członkowie „Internationale" odbyli tajne posiedzenie w Paryżu, i uchwalili odezwę, którą podał korespondent Timesa:

Paryż 10 praivial roku 79.

„Do wszystkich obywateli. Ze względu na szalone roznamiętnienie, z jaką reakcya rzuciła się na proletaryat, obowiązkiem jest wszystkich członków stowarzyszenia robotników z całą siłą zaprotestować przeciw takiemu niesłychanemu zwrotowi ku barbarzyństwu. Komuna jest obwiniona o wszelkiego rodzaju nikczemności, kradzieże, rozboje, podpalania. Nigdy jednak w Paryżu nie było spokojniej jak za Komuny. Jeżeli podczas zawziętej walki przeciw żółnierzom reakcyi wydarzyły się jakie nieporządki, to nie były one czynami żołnierzy, za swoje prawa walczących. Były pożary: ale zważywszy na te, które Wersalczycy spowodowali, czyż Paryż, gnębiony przez janczarów reakcyi i despotyzmu, nie miał prawa pogrzebać się pod własnemi gruzami przy okrzyku: „Niech żyje Komuna, niech żyje republika socyalna!"

„Robotnicy wszystkich krajów! Niepiętnowani jesteśmy jako mordercy, rozbójnicy i podpalacze. Do was należy sąd i wyrok. Od czasu, jak świat istnieje, jest proletaryat niewolnikiem kapitału, duchowieństwa i szlachty. Nawet przypuszczając, iż popełniliśmy wszystkie przypisywane nam przestępstwa, czyż nasi ciemięzcy nie są tysiąckroć winniejsi od nas? My wyciągamy ku nim ręce, a oni odpychają je. Robotnicy! Występkiem naszym jest to, że żądamy wolności pracy, emancypacyi kobiety, jednem słowem, prawa do życia. Przez kilka dni byliśmy już blisko naszego ideału. Padliśmy, ale nie jesteśmy pokonani. Socjalizm nie może być pokonany, bo jest słusznością, jest prawem. Chodźcie do nas! Otworzyliśmy drogę, pokryliśmy ją naszemi trupami; są to drogoskazy, dla naszych dzieci. O cofaniu się nie może być mowy — walka już rozpoczęła się. Paryż okazał wam, co może zrobić lud. Naprzód zatem! i ruiną obecnej społecznej formy pomścijmy naszych pomordowanych braci, którzy padli, aby nas wyzwolić z jarzma naszych ciemiężców, jarzma księży, królów i kapitału!

„Niech żyje Komuna! niech żyje republika socyalna!"

Komitet centralny tegoż stowarzyszenia w Londynie rezydujący, wydał oprócz tego drugi adres „do wszystkich członków stowarzyszenia w Europie i Stanach Zjednoczonych." Obszerny ten dokument, traktujący o wypadkach politycznych we Francji od 4. września 1870 r. gdy „robotnicy paryscy republikę proklamowali" aż do upadku Komuny, podpisali: prezydent Herman Jung, skarbnik John Weston, sekretarz finansowy George Harris, sekretarz jeneralny John Hales, sekretarze do korespodencji: za Francyę, Niemcy, Holandyę, Hiszpanię, Belgyę, Szwajcaryę, Włochy, Węgry, Polskę, Danię i Stany Zjednoczone, tudzież pp. George Odger, B. Lucraft i W. Mothershead.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 czerwca. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5ej wieczór dla załatwienia przedmiotów niewykończonych a na porządek dzienny posiedzenia poniedziałowego zapisanych.

— Wczoraj o godz. $9^1/_2$ wieczór wielka ulewa z błyskawicami i grzmotami nawiedziła Kraków.

— Wsie okoliczne jak Aleksandrowice Kochanów itd., dotknięte zostały gradem.

— W niedzielę rano wpadła kula stożkowata do ogrodu p. Janiszewskiego pod Bernardynami i przedziurawiła dach mieszkania ogrodnika. Strzał pochodził z jednego z domów okolicznych przy ulicy Rybackiej. Dochodzenie sądowe zostało rozpoczęte, a kula złożona na dowód.

— Szulem Vogler, furman, przytrzymany został wczoraj w dworcu kolei żelaznej za skradzenie maźnicy z wozu chłopskiego, niewiadomego właściciela, gdyż ten już odjechał.

— Kajla Rittermanowa, wekslarka, ukaraną została aresztem za tamowanie wolnego przechodu w Rynku głównym. Jestto pierwszy wypadek ukarania, o jakim słyszymy za tego rodzaju przekroczenie, a jednak codziennie nie można się ognać napastującym wekslarzom; osobliwie osoby obce wystawione bywają na taką zuchwałość faktorów i wekslarzy, że ci formalnie przytrzymują ich i chwytają za odzież.

— W Poznańskiem, aby nie mieszać obchodu pokoju prusko francuskiego z obchodem jubileuszu papieskiego, Arcybiskup kazał ten ostatni przenieść na dzień 18 b. m. W Poznaniu po nabożeństwach porannych we wszystkich kościołach, wieczorem oświetlone były kościoły i domy Polaków, a na Chwaliszewie i Śródce iluminacya była powszechna. *Dziennik Poznański* zauważył, że katolicy Niemcy nie oświetlili okien.

— W tych dniach ma przejeżdżać przez Granicę (Maczki) książę Jerzy Meklenbursko-Strelicki, brat księcia panującego, z żoną swoją Katarzyną Michałówną, księżniczką rosyjską. Jadą oni prawdopodobnie do Ems.

— **Krzeszowice** 19 czerwca.

⁂ Niebo napłakawszy się dowoli nad arcysmutnym żywotem i smutniejszym jeszcze zgonem nieboszczki Komuny paryskiej, wbrew dotychczasowemu nawyknieniu, już w kilka dni po S. Medardzie, patronie deszczu, wypogodziło zapłakane oblicze i zajaśniało całą świetnością skwarnego dnia letniego.

Wdzięczna za tę niespodziankę ziemia, westchnęła miłosiernie ku niebu wonią rozwiniętych bzów i świeżo skoszonego siana, a słowik otrzepawszy zmoczone skrzydełka, począł jej nucić wieczorami najczulsze nokturny.

przy Porta Pia. Działa francuskie zdają się być lepsze niż włoskie, bo w filarach i kapitelach koryckich ujrzałem wyrwy, acz mało liczne ale głębokie; balustrady na wierzchu gmachu w wielu miejscach rozbite; dach tu i owdzie świecący nagością, pociski obnażyły go z metalowego pokrycia. Jako dziwny wypadek, zastanowiła mnie kula, która ugrzęzła w samym otworze rynny sprowadzającej wodę z góry pałacu na wysokość ścieku istniejącego na pierwszem piętrze. Wyglądało to jak *bilboquet*. Cały gmach zajęty był wojskiem; ogród, obwiedziony kratami, pełny marynarzy grających w karty, lub przechadzających się z miną właściwą zwycięzcy. W bocznej ulicy, po dziedzińcach wielkich domów, stały gotowe zaprzęgi artyleryi i działa z amunicyą, jakby na okaz, że w jednej chwili można wyprowadzić na ulicę siłę zbrojną dobrze uorganizowaną i bój stoczyć.

Szczerby na prefekturze, o których mówiliśmy, smutny sprawiają widok jako ślad cywilnej wojny; ale stokroć smutniejsze odnosi się wrażenie patrząc na nowe dzielnice, które, dzięki inicyatywie napoleońskiej, zaczęto przed kilku laty stawiać. Przestrzenie te ogromne, rozległością równające się dawnej Marsylii, okalają nowe porty i doki, tam właśnie, gdzie życie handlowe miało się rozwijać w całej sile. Olbrzymie gmachy stoją obok siebie dom w dom, jak w ruskich gwardyjskich regimentach chłop w chłopa. Przed rozpoczęciem wojny ruch tu wrzał niesłychany: tysiące robotników, koni, wozów uwijało się, pracowało, dyszało i skrzypiało! Dziś całe to życie zamarło, skostniało, jakby mrozem ścięte. Śmierć tędy przeszła, zaraza albo najazd! Okna zabite deskami; mury, dachy skończone, belkowanie żelazne założone, ale posadzek i całego wewnętrznego urządzenia nie ma! Widok to ogromnie wzruszający, bo daje miarę doznanej klęski i jej ogromu! Tylu pałaców strojnych w najwyszukańszy zewnętrzny zbytek, w ornamentacye, balkony, spiże i posągi, dziś jedynym tych przestrzeni panem złodziej kryjący się we dnie przed policyą, pies wychudły, i legiony szczurów wyłażących w nocy nad port dla szukania strawy! Na widok ten, przychodzi na myśl: *„maleparta* idą do czarta;" po Napoleonie nic nie pozostało, bo działanie swe oparł na zbrodni pierwotnej: społeczności nie przyprowadził do równowagi, bo widzimy jak szaleje — a z całego materyalnego bogactwa, jakiem Francyą obdarzył, wnet i śladu nie będzie. Z pomników jego panowania jedne zniszczały od bomb i ognia, inne, same z siebie, jak zgniłe na pniu zboże, powaliły się na ziemię od tchnienia gniewu Bożego!— Ten sam los zagrażał Paryżowi cały miał zginąć w ostatniej katastrofie — i nie wiem doprawdy jaki sprawiedliwy ubłagał Przedwiecznego, że się inaczej stało. Faktem jest, że wszędzie podłożone były miny, zwłaszcza pod Faubourg St. Germain, i jedynie niespodziane a p r a w i e c u d o w n e wejście wojska, nie dało powstańcom czasu dokonać zbrodniczego zamysłu.

Oto jak się to wejście dokonało. Kula armatnia p r z y p a d k i e m zerwała łańcuch przytrzymujący most zwodzony, *pont levis*, bramy St. Cloud! Pomost opadł i otworzył drogę — wojsko jednak nie byłoby śmiało z drogi tej korzystać, gdyby nie biała chustka natychmiast wywieszona, jaką podniósł gwardzista narodowy, jedyny, jaki się tam znajdował na straży, a jak widać nie był zajadłym stronnikiem Komuny. Wszyscy jego towarzysze, przekonani, że w tem miejscu mury nadzwyczaj silne, i widząc, że bój w innej rozpoczął się stronie, oddalili się ztamtąd o kilkaset kroków. I oto! jakim przypadkiem a raczej cudem Wersalczycy wkroczyli do stolicy, zupełnie niespodziewanie tak dla nich samych jak dla Komunistów.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

NA DZIEŃ ŚW. PIOTRA.

Przez

Teofila Lenartowicza *)

Tułacz od Polski, widząc wielkie rzesze,
Do Rzymu w drogę za drugimi spieszę;
Żeby przed bramą upadłszy Piotrową,
Od braci mojej ponieść wierne słowo;
I temu starcu, co bram niebios strzeże,
Na klęczkach, wlokąc się, zawołać: Wierzę!

Pójdę, nie bacząc, czy kto pójdzie ze mną,
W tę noc bez gwiazdy, burzliwą i ciemną,
Ani się morskich wichrów nie ustraszę,
Do długiej drogi biodra swe opaszę,
I kij pielgrzymi wezmę ku tej drodze...
A jako z ziemi niedoli przychodzę,
Przyniosę do tych rzymskich tam smętarzy,
Na twarzy mojej smutek polskich twarzy...
Na duszy mojej po matce — żałości,
I połamane długą troską kości.

Lecz kromia nędzy, przyniosęć też Piotrze,
Niby jagniątko od trzody najmłodsze.
Serce ubogiej, nadwiślańskiej kmieci,
Twoich baranków, twoich dobrych dzieci,
Co w głuchych polach trawy Boże strzygą,
Żywiąc się słowa schnącą dziś łodygą.
Bo źródła Boże zamknęły się wcale,
I łzy natchnienia wyschły jak na skale.
Jeden kmieć tylko drogi prostej strzeże,
Jeden kmieć jeszcze twardo stoi w wierze,
I gdy mu drogi do świątnic przekażą,
W niebiosa jasne — spogląda twarz twarzą.

W ogniach niedoli serca te nie miękną,
Klęknie, i woły jego przed nim klękną,
I gdy mu kościół opalony zgorze,
To pracą z ziemi Chrystusa wyorze.
Panna mu święta, pod pługiem rolniczym
W ziemi najświętszem zaświeci obliczem *)
A tej już żaden car nie wydrze kmieciu,
Tak było dawniej, tak i w tem stuleciu.

Kto niecierpliwy za nowością goni...
Lecz pan przy pługu proste serca broni,
Toż i zwycięży kiedyś ta pokora,
I stanie przy nas Anioł Izydora,
Co nas okryje we skrzydła, jak w zorzę,
I wolność poda i w pracy pomoże.
O święty Piotrze, cieszże się tej kmieci,
Ryby te drobne świecą się w twej sieci!...

Choć taka nędza, taki ucisk wroga,
Jakby nie było nad tym ludem Boga,
Taka dzicz wściekła znęca się nad ludem,
Że życie proste zowie się tam cudem,
Że bole świata, gdyby zebrał w jedno,
Wszystkie przy jednej łzie Polaka zbledną...
Z a p r a w d ę n i g d z i e w i ę k s z e j n i e m a s z w i a r y
Z ich łez gorących w niebo idą pary!
I wywiedzione chmurami nad sioły,
Łzy się zmieniają jakoby w Anioły,
A żadne serce Panu nie zabluźni,
Choć my złośliwi, choć my czasem różni,
Lecz prędko lud ten kłóci się i godzi,
A przy P i o t r o w e j w c i ą ż s i ę t r z y m a ł o d z i.

Lud to z ostatnich, co szły do owczarnie,
Lecz słowa Twego nie zatracił marnie,
Przed wrogiem w ziemi święte pismo chowa,
Toż kwiatem życia wychodzą mu słowa!
Rybitwo Święty! od Twojej stolice,
Pokaż tym dziatkom rozchmurzone lice,
Ciążącej troski zbądź się patrząc na nie,
Posłuchaj Ojcze a usłyszysz łkanie...
Oni przychodzą wypłakać się Tobie,
Z kraju co w grobie, do Ciebie, coś w grobie,
I przed ubogim kładąc się pasterzem
Krzykiem do Nieba powtarzają! W i e r z y m!

Wierzym! chociażby nikt w świecie nie wierzył,
Wierzym! chociażby srożej Pan uderzył,
Wierzym! chociażby zamknął matek łona;
I będziem!... pokąd ostatni nie skona!...
Wierzymy w Boga Ojca, Syna, Ducha.
I chociaż łódką miota zawierucha,
N i g d y w P i o t r o w e n i e z w ą t p i m y s f e r y,
Bowiem na serca upadły litery,
Na rolę pulchną i łzami uprawną,
Odkrytą całą! w obec Boga jawną —
Na kraj, gdzie wierzchem znęca się morderca...
I wszystko niszczy, prócz tej roli serca...

*) Piękny ten wiersz zamieszczony w „Przeglądzie Lwowskim" dwunastym zeszycie, pozwalamy sobie przedrukować, pragnąc, aby co piękne i wzniosłe, miało jak najszerszy rozgłos. (*P. R.*)

*) Zapewnie jest to alluzya do historyi wyorania z ziemi N. M. Panny Gidelskiej w Gidlach.

W lot powyciągano z kątów zapylone kufry i walizy, służba rozbiegła się za paszportami i przepustkami, a zrozpaczeni tak długo trwającą słotą turyści, prawdziwi i imaginacyjni chorzy zapełnili dworce i urzędy pocztowe, a po gościńcach i kolejach potoczyły się dyliżanse i wagony, fiakry i budki goralskie, zdążające do rozmaitych miejsc kąpielowych, a nawet jeden z kursujących jedynie od dworca kolei do mostu podgórskiego krakowskich omnibusów, zapełniony nito arka Noego aż po imperyałkę uciekającymi przed powodzią obywatelami „z zamościa“, wyjechawszy pewnego pięknego popołudnia za rogatkę Łobzowską nie oparł się ku wielkiej naszej radości i admiracyi aż w Krzeszowicach.

Domyślaliśmy się bowiem, że w zamian za pociągi spacerowe, które tak niespodziewanie przestały kursować, przedsiębiorstwo omnibusów krakowskich powzięło szlachetny zamiar przywrócenia taniej, choćby konnej komunikacyi między Krakowem a naszemi kąpielami. Niestety, ku wielkiemu naszemu rozczarowaniu, omnibus po chwili wypoczynku, jak meteor przeleciał tylko przez Krzeszowice i nieoparł się aż w Mekce i Medynie starozakonnych braci naszego powiatu: w Chrzanowie.

Pomimo ubytku pociągów spacerowych, poczciwy Kraków nie zapomina jednak o Krzeszowicach, a wczorajszy popołudniowy zwyczajny pociąg niedzielny przywiózł nam więcej gości z Krakowa, niż ich nieraz dawniej przywoziły spacerowe pociągi.

I zaraz też wieczorem zaludnił i rozweselił się dworzec kolei wracającemi do domu paniami i panami krakowskiemi; mógłeś tam podziwiać niejeden filuterny kapelusik strzelecki, niejedną przejrzystą sukienkę, i westchnąć z cicha do niejednej piękności, co raczyła na chwilę zniknąć z linii *A B* lub z alei ku Mogilskiej rogatce, aby rozerwać się bardziej urozmaiconą wycieczką do Krzeszowic.

Zdaje się, iż Krakowianie liczniejszem niż zeszłego roku odwiedzaniem Krzeszowic, chcą udowodnić potrzebę przywrócenia spacerowych pociągów, i mamy też nadzieję, że postawią na swojem i zniewolą przynajmniej Dyrekcyę kolei północnej do wydawania w dni świąteczne tańszych biletów dla zwykłych pociągów między Krakowem i Krzeszowicami obiegających.

Stałych dla kuracyi, lub na dłuższy pobyt przybywających gości u nas niewiele, bo skromne nasze kąpiele nie obfitują w przyjemności, jakie znaleźć można u innych źródeł.

Nie mamy tu ani teatru, ani orkiestry kąpielowej, ani domu gry, ani wyścigów konnych, brak nawet kursalu. Czasem zabłąka się jakaś wędrująca trupa aktorów, nieraz zdziwione ucho posłyszy nagle jakąś aryetkę z „Cyrulika Sewilskiego“ lub „Somnambuli“ odegraną na katarynce przez wędrownego syna Lombardyi lub Szwajcaryi włoskiej, ale za to kursalem naszym, naszą sceną teatralną, jest ta obszerna, wspaniała, wonnem powietrzem przewiana dolina, ciągnąca się od Rudawy ku Tenczynowi, strojna w najpyszniejsze widoki, w najromantyczniejsze dekoracye ruin Tenczyna i klasztoru w Czernej, z której można robić bliższe i dalsze wycieczki już to do miejscowego zwierzyńca, gdzie daniele i sarny piękniejsze w oczach twoich wyprawiają harce, niż wszystkie najlepiej wytresowane „Sygnały“ i „Piperkowskie“; już to dalej do klasztoru w Alwerni, do Poremby, Dubia, Aleksandrowic i Zabierzowa. A przed tego rodzaju dekoracyami, przed tą żywą grą panujących na tej scenie żywiołów i tworów przyrody, przed dramatycznemi wspomnieniami losów takiego Tenczyna i jego dawnych mieszkańców bledną najsztuczniejsze, choćby Gropiuszowskie dekoracye i występy choćby najsłynniejszych aktorów.

A jeżeli chcesz przysłuchać się naszej miejscowej orkiestrze, to idź wieczorem do parku, kiedy ze Słowackim,

. . . . . ze srebrzystą tęczą
Wychodzi blady pierścionek Dyany,
Wszystkie się wtenczas słowiki rozjęczą
I wszystkie listki na drzewach zabrzęczą,
I wszystkie źródła jęk wydają szklany.

A posłyszawszy tę muzykę czarodziejską, niewątpliwie pożegnasz Aleksandrową i ogród Strzelecki, linię *A B* i spacer do Mogilskiej rogatki, i pewnego pięknego poranku, choćby ciężarowym pociągiem, podążysz na dłuższy pobyt do Krzeszowic, aby po wrzawie miejskiej i codziennej pracy odpocząć w ciszy wiejskiej i odświeżyć umysł na łonie matki przyrody.

— **Nowy Sącz** 18 czerwca.

(*X. Y.*) Dzisiaj z brzaskiem dnia huk moździrzey zbudził mieszkańców ze snu. Były to sygnały zapowiadające na dzisiaj kościelne uroczystości. Jednym z nich było podniesienie obchodu Serca Jezusowego do świąt pierwszorzędnych; drugim obchód jubileuszowy Ojca Sgo.

Oba te święta zeszły się na jeden i ten sam dzień, mając też za sobą równe symbole. Municypalność idąc równomyślnie z kościołem, zarządziła wspaniały obchód obu świąt uroczystych. Oba kościoły farny i jezuicki przystrojono w drzewa, w girlandy kwiatów i festonów, a osoby prywatne przybrały ołtarze w najpiękniejsze kwiaty; po prawej stronie głównego ołtarza ustawiono baldachim, pod którym umieszczono portret Ojca Sgo i godła papieskie. Wezwana dzwonami pospieszyła miejscowa i okoliczna ludność, aby dziękując Bogu za tę widoczną łaskę, błagać o dalszą opiekę nad kościołem wśród burz nieustannie uderzających o nawę Sw. Piotra. X. Barański nazwał to tryumfem miłości i krzyża nad materyalną siłą i zimną giełdą, a ksiądz Zborek chwałą kościoła. Obaj wyliczali zasługi Piusa IX a w uniesieniu i rzewnych słowach przepowiedzieli zwycięztwo prawdy i miłości nad uprzedzeniem, fałszem i zimną rachubą godną czasów pogan, a nie chrześcian. O zachodzie słońca zajaśniało miasto rzęsistem oświetleniem, i w chwili gdy to piszę, publiczność wyległa tłumnie na wspaniale oświetlone ulice.

— **Lwów** 20 czerwca.

(*E.*) Dziwna jakaś trwożliwość i niewczesna ostrożność charakteryzuje nasze urzędy, mające czuwać nad bezpieczeństwem publicznem. I tak przy obchodzie niedzielnym jubileuszu 25-letniego zasiadania na stolicy apostolskiej Ojca Sgo skonsygnowano w koszarach wojsko a przez miasto ciągnęły liczne patrole policyjne. A pokazało się, iż ostrożność ta, co najmniej, była zbyteczną. W największym spokoju odbyła się uroczystość na cześć męża, na którym najzaciętsi nawet przeciwnicy nie potrafią znaleźć najmniejszej skazy. *Gazeta Narodowa*, której o ultramontanizm posądzić nie można, pełną jest pochwał i uznania dla osoby Ojca Sgo i nie zapoznaje doniosłości aktu obchodu tego.

Po odbyciu we wszystkich kościołach uroczystych nabożeństw, zajaśniały wieczorem rzęsiste światła tak po kościołach jak domach prywatnych. Najpiękniej były oświetlone plac katedralny, plac Ducha Sgo, ulica Sykstuska, ulica Majera i ulica pojezuicka. Gdzieniegdzie wystawiono uwieńczone i oświetlone popiersie Piusa IX. Spokój, pomimo obaw policyi nigdzie nie był zakłócony, owszem publiczność odznaczyła się w tym dniu niezwykłą powagą.

Poniedziałkowe posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było wyłącznie wyborom.

Najpierw uzupełniono stały wydział dwudziestu, wyborem dwóch brakujących jeszcze delegatów w osobach pp. Szwedzickiego i Dymeta.

Do wydziału wybrano pp. Boczkowskiego, Dobrzańskiego, Hofmana Korn. Hofmana Maurycego, Koliszera Jul., Kohna. Semilskiego, Wilda, Wolskiego i Zabłockiego.

Sekretarzem Rady wybrano p. Lidla, a tegoż zastępcą p. Bielawskiego.

Prócz tego uskuteczniono wybór trzech komisyj mianowicie: dla administracyi dóbr miejskich, drugą dla realności miejskich, a trzecią dla administracy, dochodów niestałych.

Dnia 24 i 26 czerwca odbędą się u nas wyścigi konne na błoniach za Janowską rogatką.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprawozdania:

Z odbytego w d. 10 b. m. koncertu wpłynęło do kasy Towarzystwa Opieki Narodowej złr. 427 cent. 20 czystego dochodu, po potrąceniu wydatków w kwocie złr. 67. Niezwykły ten dochód przy wzrastających codziennie obowiązkach Towarzystwa, pozwolił zaspokoić naglące potrzeby i braterską ręką złagodzić niejedno nieszczęście.

Wobec przykrego położenia wychodźtwa polskiego we Francyi, a usuwania go pod wpływem obcego rządu z oddawna zajmowanych miejsc w Turcyi, wydatki Towarzystwa w małej tylko części stałemi środkami pokrywane być mogą.

Z podwójną więc wdzięcznością zarząd Towarzystwa składa najszczersze podziękowanie wszystkim osobom, które talentami i współpracą swoją przyczynić się raczyły do urządzenia wspomnionego koncertu. Dziękujemy tem bardziej, że wszędzie przyjęto z najuprzejmiejszą chęcią i prawdziwie patryotycznem współczuciem. P. Karol Mikuli, dyrektor Towarzystwa muzycznego, obejmując artystyczne kierownictwo koncertu, zapewnił jednocześnie, że w każdej chwili liczyć możemy na jego gotowość.

Równą gotowość spotkała nas ze strony p. Heleny Modrzejewskiej i od całego grona Szanownych Pań i Panów, które ofiarowało tą razą łaskawy współudział w koncercie, w urządzeniu tegoż i rozprzedaży biletów.

Przy częstszem takiem poparciu, mimo trudnych dzisiaj warunków, zarząd Towarzystwa ma nadzieję, że Opieka Narodowa stanąćby mogła na wysokości swojego zadania.

Lwów d. 20 czerwca 1871 r.

Prezes Towarzystwa *Waleryan Podlewski*.
Członek Kom. Zarządz. *Wiktor Wiśniewski* k. b. w. p.

— **Szczawnica** 18go czerwca.

(*W. S.*) Z Krakowa wyjechawszy z deszczem, który od kilku dni trwając, przez całą drogę nam towarzyszył, zastałem nad brzegiem Dunajca między Krościenkiem a Szczawnicą kilkudziesięciu ludzi krzątających się około budowy mostu mającego zastąpić przewóz na promie, dotychczas używanym za środek komunikacyjny. Zaraz nazajutrz po przejyździe moim zaczęło się wyjaśniać, a od dwóch dni używamy pięknej pogody i ciepła dochodzącego do kilkunastu stopni. W Zakładzie wszystko przygotowane na przyjęcie gości, którzy zapewne z powodu ciągłych deszczów i zimna opóźniają swój przyjazd, jakkolwiek do czterdziestu mieszkań już zamówiono. Dotychczas prócz restauratorów, służby itd. przybyło około 50 osób. Dyliżans pocztowy zabierający siedm osób, codziennie od 15go przybywa z Krakowa do Szczawnicy. Muzyka z Czech zamówiona, jutro ma przybyć. Oby tylko pogoda sprzyjała i wynagrodziła zimne i słotne dni, jakie mieliśmy dotychczas przez dwa przeszło miesiące.

— Na uniwersytecie lwowskim otrzymał wczoraj p. Włodzimirz Czemeryński stopień doktora praw.

— W Bukareszcie umarł dnia 2 b. m. Ignacy Laskowski inżynier, niegdyś kapitan wojska rosyjskiego, a w r. 1863 szef sztabu w oddziale Sierakowskiego i dowódzca powstania w Kowieńskiem.

— Z powodu podania jakoby telegraficznego w *Dzienniku Polskim* z Odessy z daty 2 bm. w tych słowach: „Odkryto tu spisek mający na celu wymordowanie wszystkich żydów“; *Gazeta Lwowska* dowiaduje się na podstawie zasięgniętych informacyj, iż doniesienie rzeczone nie ma najmniejszej podstawy. Załoga w Odessie została znacznie wzmocnioną zaraz po zajściach wielkonocnych, a rząd rosyjski zarządził kroki zapobiegawcze podobnym na przyszłość zamachom. *Gaz. Lwowska* donosi o tem dla uspokojenia tych w Galicyi Izraelitów, którzy mają w Odessie krewnych, a przebywa tam kilkuset Izraelitów z Galicyi.

— D. 13 czerwca powstał ogień w kopalni węgla pod Szopnicami w powiecie Bytomskim na Szląsku pruskim, dotychczas oddzielony ścianami i groblami, przedarł się do szybów będących w ruchu, zniszczył szyby komunikacyjny i wodociągowy, nazajutrz spalił budynek z pompami parowemi i windami. Utrzymują, że na długi czas kopalnie te są stracone, i że trzeba nowe bić szyby dla dostania się do głębi kopalń.

— Telegramy donoszą z różnych stron Niemiec o powodziach. Gastein w skutku oberwania się chmury, zalany. W Tyrolu rzeki Inn i Sill wezbrały; donoszą 19go, że w Innsbrucku części miasta na lewym brzegu rzeki, leżące, zatopione. Z Berna w Szwajcaryi donoszą 19go, że Ren wystąpił z łożyska na kilku miejscach między Werthau a Hagą. Okrąg Werdenberg stoi prawie cały pod wodą. Telegram z Innsbruku z 20go donosi, że na rzece Sill most uszkodzony, ale nie zniszczony. Rzeki Inn i Sill zaczynają opadać. Woda uniosła około 2000 sągów drzewa. Przerwa na kolei zastąpiona jest zwykłemi wozami. Ku Kufsteinowi nie ma przerwy. W nocy 19go Ren od strony szwajcarskiej wylał i przerwał groblę kolei żelaznej.

— Ze Szwecyi donoszą 10go, że w zatoce Botnickiej idą dopiero kry, tak, iż statki z Baltyku nie mogą tam wypływać.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— We czwartek dnia 22 czerwca, pierwszy gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej, *Halszka z Ostroga*, dramat w 5 aktach oryginalnie napisany przez Józefa Szujskiego.

— Dnia 19 czerwca niebo częściowo pogodne, wieczorem deszcz; termometr od 12°.4 doszedł do 24°.4 R. Dnia 20go pochmurno, po południu deszcz, wieczorem burza; termometr doszedł do 17°.8 od 8°.0 R. Barometr stoi bez zmiany; rano dnia 21 stan jego był 226.51, sermometru + 10°.4 R.

— We czwartek dnia 22 czerwca, Śgo Paulina biskupa wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Odpowiedzialność za spóźnienie się pociągu kolei żelaznej.

Trybunał handlowy w Namur w Belgii wydał wyrok w sprawie bardzo ważnej. P. Deloye-Mathieu kupił na stacyi w Charleroi bilet, za którym miał przybyć wprost do domu o naznaczonej godzinie. Ale pociąg na kolei skarbowej spóźnił się do Namur, tak iż odszedł już pociąg, którym p. D. M. miał jechać dalej. Wytoczył przeto skarbowi proces o szkodę stąd dla siebie wynikłą. Obrońca skarbu zaprzeczył kompetencyi trybunału handlowego, który ma prawo orzekać w razie spóźnienia się przesyłki towaru nie zaś ludzi, a powtóre, że p. D. M. winien był zaskarżyć skarb państwa w miejscu jego siodziby, a według konstytucyi, jest niem Bruksella, nie zaś Namur. Pozywający oświadczył przeciw temu, że konstytucya tu nie obowiązuje; gdyż on zaskarżył skarb nie jako gałęź państwa, lecz jako przedsiębiorcę, który zajmuje się exploatacyą kolei żelaznej mającej w Namur swoje bióro; powtóre, że jako przedsiębiorca, skarb państwa odpowiada pod względem handlowym i cywilnym tak jak każda osoba moralna. Trybunał handlowy uznał swoją kompetencyę i umotywał ją obszernie i skazał skarb na 125 fr. straconych korzyści i na zwrot kosztów procesu stronie pozywającej.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go czerwca.

HOTEL SASKI: Jan Nep. Zbyszewski właśc. dóbr z Kijowa, Adam Szubert z Kongresówki, Emil Konaszewski dyr. fabryki z Kongresówki, Onufry Turkułł właściciel dóbr ze Lwowa, Jan Obst z Galicyi, August Stojowski właściciel dóbr z Galicyi, Amelia Reitzensteinowa wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Zygmunt hr. Czarnecki właśc. dóbr z Poznania, Edward Homolacz właśc. dóbr z Igołomii, Antoni Jordan właśc. dóbr z Galicyi, A. Szyc właśc. dóbr z Kongresówki, Feliks hr. Romer właśc. dóbr z Inwałdu, Leopold Laski z Wadowic, Roman Padlewski z Monachium, Edward Hosa z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Feuerstein z Warszawy, S. Roszik z Prus, O. Schenwick z Prus, Teodor Saritter z Wiednia, Józef Wnorowski właściciel dóbr z Galicyi, hr. Rej wł. dóbr z Galicyi, M. Mautler kupiec z Pragi, Schilhau z Czech, hr. Potocki właśc. dóbr z Galicyi, Henryk Trzciński właśc. dóbr z Kongresówki, Henryk Brzozowski wł. dóbr z Galicyi, Adolf Miller budowniczy z Mysłowic, M. Wechsler z Wiednia, Jan Rozumski ze Lwowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jarmark na wełnę w Warszawie 20 czerwca.

Wczorajszy dzień jarmarku był trochę pomyślniejszy; wprawdzie poprzednie usposobienie niezupełnie ustąpiło, wszelako wobec nieco umiarkowańszych wymagań z jednej, a większej gotowości do kupna z drugiej strony, przyszło do znaczniejszych, niż którego bądź z dni poprzednich, zakupów. Cena nawet wełny dobrej cienkiej i bardzo cienkiej podniosła się o kilka talarów na cetnarze w porównaniu z dniem 18 czerwca; natomiast wełna średnia cienka, średnia i ordynaryjna spadły o kilka talarów. Ogółem obrócono wczoraj około 1600 cetnarów, licząc w to i wełnę przeszłoroczną. Ceny płacono następujące: za dobrą cienką od 100 do 114 tal., za cienką od 85 do 95 tal., za średnio cienką od 68—76 tal., za średnią od 60 do 66 tal., za ordynaryjną od 58 do 60 tal. cetnar. Wełna cienka gatunek najwyższy oraz gatunek najpośledniejszy (świniarki) nabywców wczoraj nie miały. Ogół dostawionej wczoraj do tutejszych składów wełny, wynosi pudów 5,321, co wraz z ogółem dowiezionej poprzednio, wynosi pudów 38,254. W ogólności powiedzieć można, iż dowóz wełny w tym roku słabszy jest niż lat poprzednich.

Wełnę zakupywali kupcy tak krajowi jak wrocławscy. Depesza spodziewana z Berlina nie nadeszła, ale ze Szczecina doniesiono, że tam gatunki średniej wełny kupowano po cenach zeszłorocznych, a pięknie mytą wełnę płacono od 3—4 talarów drożej niż w roku zeszłym. Kupcy w Warszawie utrzymują, że przy obecnym ażjo pruskich talarów płacąc ceny zeszłoroczne dają jeszcze przewyżkę co najmniej 3 talarów.

Charków 16 czerwca. Jarmark na wełnę opóźnił się, w skutek deszczów ciągłych, które powstrzymały strzyżenie owiec. Dotychczas przywieziono wełny 120000 pudów.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 20 czerwca. Donoszą z Nancy, że druga rata wypłaty za żywienie wojsk niemieckich przez czerwiec punktualnie, ze strony francuskiej została uiszczoną.

Monachium 19 czerwca. Wiadomość o podaniu się prezesa ministrów hr. Braya do dymisyi, nie potwierdza się; kryzys ministeryalna przyjdzie dopiero do przesilenia na pełnej radzie ministrów.

Paryż 19 czerwca, wieczór. *La Liberté* donosi: Feliks Pyat jest rzeczywiście schwytanym. Dziennik ten podaje szczegóły aresztowania go w Paryżu na Boulevard de Italiens. Wszystkie tutejsze dzienniki podają opisy wchodu wojsk pruskich do Berlina, lecz ganią niektóre szczegóły tego tryumfu.

Wersal 19 czerwca, wieczór. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego uchwalono ustawę, nadającą zamieszkałym we Francyi Alzacczykom i Lotaryńczykom czynne i bierne prawo wyborcze pod warunkiem, aby sobie obrali pewne stałe zamieszkanie. Następnie wniesiono projekt ustawy regulującej pracę dzieci po fabrykach. Wniosek względem przywrócenia ustaw z r. 1860, poddających wyrób i sprzedaż broni pewnym przepisom, został również przyjęty. — W odpowiedzi na interpelacyę Langlois, tyczącą się jeńców w Niemczech, oświadczył minister spraw zagranicznych, że wielkie trudności materyalne przeszkadzają śpiesznemu ich powrotowi. Dnia 20 maja było jeszcze 280,000 jeńców, z tych 106,000 już powróciło. Dziennie wraca 300 do 400. Rząd wszystko robi, aby powrót przyśpieszyć.

Londyn 19 czerwca. *Daily News* piszą: Cisza w obradach parlamentu nie z tego pochodzi, że między Gladstonem a większością powstała niezgoda, lecz że mniejszość nie chce już dać się prowadzić Disraelemu. Z Madrytu donoszą o podaniu się ministra skarbu do dymisyi, gdyż propozycye jego finansowe z bardzo małą większością głosów utrzymały się. Z Paryża donoszą, że Prusacy opuścili Rouen.

Madryt 19 czerwca. Minister skarbu podał się do dymisyi.

Madryt 19 czerwca. Pospólstwo przeszkadzało iluminacyi na obchód jubileuszu papieskiego, i rzucało kamieniami na balkony.

Konstantynopol 19 czerwca. Mówią, że Mehemed Ruždi pasza obejmie w miejsce Dauda paszy ministeryum robót publicznych, a podsekretarz ministerstwa wojny Hamdi bej, objąłby ministerstwo skarbu po Ruždi paszy.

Wydział budżetowy Delegacyi cislitawskiej zajmuje się teraz budżetem spraw zagranicznych, a wczoraj Izba deputowanych Rady państwa przyjęła ostatecznie budżet, który potrzebuje jeszcze zatwierdzenia Izby wyższej.

Wczoraj zagajony został sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego.

Gazeta Krzyżowa donosi w następujących słowach o zaniechaniu podróży cesarza Wilhelma do Ems, która była urzędownie zapowiedzianą: „J. C. K. Mość zmienił znów postanowienie swoje pod względem trzechdniowej podróży naznaczonej na dzień jutrzejszy, i jest teraz rzeczą wątpliwą, czy w ogóle przedsięweźmie tę krótką podróż.“ Przyczyny tego odwołania podróży nie znamy; wszelako, gdyby nie była ona polityczną, *Gazeta Krzyżowa* nie omieszkałaby takowej przytoczyć na usprawiedliwienie nieprzyjścia jej do skutku. Ale właśnie to pominięcie powodu zaniechania podróży podsuwa domysł, iż takowy jest natury politycznej.

W Bawaryi trwa od niejakiego czasu przesilenie gabinetowe, a to z powodu nieomylności. Minister oświecenia Lutz pragnie wystąpić przeciw biskupom za list pasterski zbiorowy wszystkich biskupów w Niemczech, o którym dawniej pisaliśmy. Przeciw temu oświadcza się hr. Bray. Ponieważ rząd pruski wcale się nie wdał w sprawę tego listu pasterskiego, mimo, że podpisali go wszyscy pruscy biskupi katoliccy, nie wyjmując biskupa Namszanowskiego, wielkiego wikarego armii, przeto trudno przypuścić, aby król Ludwik II pomimo wpływów antikatolickich, jakim ulega, chciał wywołać w Niemczech walkę między władzą świecką a kościelną na własną rękę, nie mając pewności, czy to wystąpienie znajdzie przychylne przyjęcie w Berlinie.

Wybory uzupełniające do zgromadzenia narodowego we Francyi wyprowadziły znów na jaw socyalistów, którzy w odezwach swoich do wyborców wyznają, że upadli tylko w boju, ale na drodze prawodawczej chcą zdobyć laury. Uchylają głowę przed siłą, lecz zachęcają do nowej walki. Jedna z odezw wymienia takich kadydatów do izby: Malon, Tolain, Tridon, Rochat, Seraillier, Delerd, Silvent. Niektóre z tych nazwisk znane są jako członków Komuny paryskiej. „Skupiajmy się pod chorągwią Internationale!“ woła inna odezwa. Inna odezwa przyznaje się do „obłaskawionego“ socyalizmu. Oświadcza, iż nie chce obalić siłą teraźniejszej społeczności, lecz przekształcić ją i udoskonalić!

W ogóle na całej linii: w Paryżu, Brukselli, Londynie, we Włoszech i Szwajcaryi, w Hiszpanii dostrzegać się daje ruch socyalistyczny pod hasłem „Internationale“, tak, iż bój w Paryżu możnaby uważać tylko za krok zbyt porywczo zrobiony, a nie za porażkę zupełną.

Gambetta przybył podobno do Syrakuzy 10go bm. z Malty.

Berlińska *Börsen Ztg* dowiaduje się z pewnego źródła, że pożyczka francuska w ilości 2150 milionów franków została zawartą na podstawie 5-procentowych tytułów centy. Wkrótce przedłożoną ona będzie do subskrypcyi, a w Berlinie u bankiera Bleichrödera po 82 za 100. W chwili podpisania należy złożyć 12%, resztę zaś w 14 ratach po 5%. Za wniesieniem całej wartości 82 za 100, otrzymuje się procent 5%. Kurs wypada przeto około 79¾ za 100.

Bar. Axel Adlersparre naczelnik administracyi marynarki szwedzkiej, został nagle z urzędu usunięty z powodu opozycyi swojej w sejmie przeciw zamiarowi rządu uzbrojenia Karlskrony. Urzędnik ten wykazywał, że Szwecya nie jest w stanie utrzymywać znacznej floty ani też bronić wielkich twierdz, i że Szwecya powinna trzymać się polityki bezbronnej. Usunięcie go jest dowodem, iż w kołach rządowych, a jak już dawniej donosiliśmy, u dworu, panuje ciągle myśl uzbrojenia Szwecyi. Niepowiodło się rządowi, gdy chciał sprowadzić unię militarną Szwecyi z Norwegią, lecz nie zrzekł się tej myśli, tylko ją na później odłożył.

Nord utrzymuje, że rząd turecki nie chce uznać nowego posła greckiego Trikupis z powodu, że tenże podczas powstania Krety, był ministrem spraw zagranicznych, a jako taki pisywał noty przeciw Turcyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 21 czerwca (*prywatna*). Na wniosek ministra oświecenia, N. Pan zezwolił na utworzenie trzech nowych katedr na Lwowskiej Akademii Technicznej, a mianowicie: mechaniki budowniczej, jeometryi praktycznej i technologii chemicznej.

Wiedeń 21 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi z Rady państwa, interpelował Giskra rząd o polityczne położenie monarchii w ogólności, w szczególności zaś o stosunki Austryi do Rosyi. Kanclerz hr. Beust oświadczył, że stosunki Austryi z obcemi państwami mogą być nazwane bardzo dobremi, a osobliwie stosunki do cesarstwa Niemieckiego są zupełnie przyjacielskie i niczem nie zamącone. Kanclerz położył dalej nacisk na to, że stosunki do Włoch, Francyi i Anglii są jak najprzyjaźniejsze, a co się tyczy Rosyi, nie zachodzi żaden powód obawiania się jakiego z tem mocarstwem zajścia, albo naruszenia stosunków. Nie jest prawdziwem doniesienie dziennikarskie, jakoby Rosya podnosiła skargi z powodu wyrabiania się wewnętrznych urządzeń w Austryi. Kanclerz nadmienił, że w ogóle nie pozwoliłby żadnemu obcemu mocarstwu robić tego rodzaju przedstawienia, a nie widzi też żadnego do nich powodu. Dalej wykazał kanclerz, że rezultata konferencyi czarnomorskiej są dla Austryi zadawalniające, a dobre stosunki z Portą, która weszła na nowy tor polityki, w żadnym razie nie zostały nadwerężone. Wreszcie oświadczył kanclerz: Austrya stosować będzie wszędzie politykę swoją według swoich interesów, i położył na to nacisk, że pomyślność i powaga Austryi zyskały tylko na niewmieszaniu się jej w wojnę. Giskra uczuł się być zaspokojonym wyjaśnieniami hr. Beusta. Na dalsze pytanie odpowiedział kanclerz, że ministeryum spraw zagranicznych nie uczyniło zadosyć petycyi 22 biskupów austryackich o przywrócenie świeckiej władzy Papieża. Poczem przystąpiono do szczegółowych rozpraw nad budżetem spraw zagranicznych.

Wiedeń 21 czerwca. Wydział budżetowy delegacyi z Rady państwa obradował w szczegółowych rozprawach nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych. Tytuł: „Zarząd centralny“ przyjęty został według wniosku rządowego. Tytuł: „Wydatki na informacye polityczne“ wywołał żywe rozprawy. Kanclerz bronił żądanej kwoty wydatków 260.000 złr., mianowicie wskazując na agitacye stronnictw w większej części państw wielkich i na niebezpieczne rozpostarcie się stowarzyszenia „Internationale“. Naprzeciw sprzeciwiającym się Lasserowi, Herbstowi i sprawozdawcy Van der Strass, który wnosił obcięcie z tej kwoty 60.000 złr., kanclerz hr. Beust podniósł tę okoliczność, że podwyższenie funduszu dyspozycyjnego jest skutkiem podziału takowego, który nie nastąpił za jego powodem. Wreszcie Wydział uchwalił zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy tylko 200.000 złr. Tytuł 2gi „Wydatki dyplomatyczne“ wywołał dłuższe rozprawy jedynie pod względem posad poselskich w Paryżu i Rzymie. Kanclerz hr. Beust wskazał konieczność pozostawienia posłów pierwszego rzędu (ambasadorów) w Paryżu i Rzymie, nadmienił pod względem tej ostatniej posady, iż utrzymanie nadal dyplomatycznej reprezentacyi przy dworze papieskim przewidzianem jest w włoskiej ustawie o rękojmiach papiestwa i nie jest bynajmniej ujmą dla rządu włoskiego, przytoczył, że inne rządy pozostawiły swoich reprezentantów w Rzymie. Dalej zaś oświadczył Kanclerz: Rząd obstaje przy zasadzie niewdawania się w stosunki między Włochami a Rzymem; w końcu dodał, że rząd polecił swojemu posłowi we Florencyi udać się za ministrem włoskim spraw zagranicznych, skoro ten do Rzymu się przeniesie. Obie pozycye zostały wreszcie przyjęte, lecz wykreślono 19.000 złr. dodatku do płacy posła w Paryżu. Tytuł 2gi w wydatkach zwyczajnych 933.953 złr., w nadzwyczajnych zaś 32.300 złr. przyjęty został. — Następne posiedzenie Wydziału dziś wieczór.

Berlin 20 czerwca, wieczór. Cesarz jedzie dziś na dwa dni do zamku Babelsberg (pod Poczdamem), zkąd uda się do Ems. *Gaz. Krzyżowa* dowiaduje się, że Cesarz nadał wszystkim ministrom i sekretarzowi stanu spraw zagranicznych Thile, krzyż żelazny na białej wstędze.

Wersal 20 czerwca wieczór. Dziś na posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyszła pod rozprawy pożyczka. Thiers wyłuszczył położenie finansowe. Koszta wojenne wynoszą około 3 miliardy. Bank francuski pożycza nam 1330 milionów. Niedobór budżetów z lat 1870 i 1871 wynosi 1631 milionów; brak więc właściwie tylko 301 milionów. Thiers ocenia pozostałe ciężary wojenne na 436 milionów, w co jednak wchodzi 200 milionów na umorzenie długów. Wnosi więc nowe podatki, które w położeniu finansowem wystarczą. Położenie to jest wprawdzie ciężkie, ale nie jest rozpaczliwem (*oklaski*). W rozprawach szczegółowych uchwalono jednogłośnie ustawę o pożyczce.

Bruksella 19 czerwca, w nocy (spóźniona). *Etoile belge* donosi, że zeszłej nocy aresztowano 68 osób, w liczbie których znajduje się wielu czeladzi krawieckiej, będącej członkami stowarzyszenia „Internationale.“ Dziennik *Mirabeau* wychodzący w Verviers, a będący organem sekcyi tamecznej „Internationale,“ zapowiada na dzień 25 b. m. wielkie zgromadzenie ludu, mające być demonstracyą protestującą w rocznicę rzezi w Verviers. (W roku zeszłym były tam zamieszki robotników, przeciw którym wojsko użyło broni. *Red.*)

Bukarest 20 czerwca. Senat uchwalił również adres w odpowiedzi na mowę tronową i zapewnił w nim księcia o zupełnej lojalności swojej oraz przywiązaniu do tronu. — Izba deputowanych obraduje obecnie nad ustawą pożyczkową. Pożyczka wynosić ma nominalnie 78 milionów, wypuszczona będzie po 75 za 100, spłacalna w 20tu latach, oprocentowana po 8% i oparta na dobrach skarbowych. Przyjęcie jej z niejakiemi zmianami zdaje się być zapewnionem.

Kurs. Wiedeń 21 czerwca god. 12 min.— 5% zjedn. dług państwa banku —·—.— Zjedn. dług państwa w srebrze —.—· — Losy z r. 1860 100·20 — Akcye banku 777.— Akcye kredytowe — —. — Londyn — ·—. — Srebro — ·—.— dukat —. — Lombardy 176·20. —·Losy z roku 1864 126·75. — Akcye franco-austr. 121·50.— Napoleony 9·85. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 250·50. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 173.25 — Akc. kol. północ.-wsch. 164·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·25 — Akcye banku jenerał. —·—.— Renta w srebrze 69.10. — Oblig indemniz. gał. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. — ·— Akcye anglo.-banku —·—. Akcye kol. rządow. — · — — Akcye kol. siedm. 173·—. — Akcye kol. Rudolfa — ·—.— Akc. kol. Pardubic. — · — Akcye kol. północ. — ·—.— Tramway — ·—.— Akcye banku budowy —·—. Akcye kol. wschod. —·—. — Akcye kolei Alföld. — ·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. —·—.— Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

Nr. 10480. (864-1-3)

Były Sekwestrator miejski P. *Tomasz Burzyński*, wniósł podanie o wydanie mu kaucyi złożonej na urząd Sekwestratora.— Magistrat wzywa wszystkich interesowanych, mogących mieć jakie pretensye do p. Burzyńskiego z tytułu sprawowanego przez niego urzędu Sekwestratora, aby z temi zgłosili się do Magistratu w terminie **dwóch miesięcy** od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu; przy czem się ostrzega interesowanych, iż po upływie dwóch miesięcy kaucya panu Burzyńskiemu zostanie wydaną, a wszelkie pretensye po upływie tego terminu roszczone, uwzględnione nie zostaną.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 21 czerwc.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. 100 złr.	407½	405½
Ruble ros. za 100 rsr.	164¼	163¾
Talary pr. za 100 tal.	183	182
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	82
Srebro nowe austr.	122½	121¼
Dukat ważny	5 92	5 84
Napoleon d'or	9 88	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. z k.	78¼	77¼
5½ „ „ „ „ „	88	87
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	252	249
„ L. Cz. z całą wpł.	175	173[illegible]
Akcye Bank. g. d H i P	71 —	69 —
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —

Wiedeń 20 czerwc.	żądają	płacą
5½ zjed. dług pań. ban.	59 65	59 55
5½ „ „ „ sreb.	69 30	69 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 —	79 50
„ „ galicyj.	75 40	75 —
„ „ bukow.	74 —	73 50
„ „ siedmg.	76 75	76 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	107 60	107 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 10	96 90
4½ galicyjskie	— —	76 —
5½ „	— —	84 25
6½ gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5½ węgierskie. los.	89 60	89 30
5½ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 80
5½ Domin. pań. 120 fl.	125 50	124 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	289 —	288 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	100 30	100 10
„ „ „ 1864	126 75	126 50
„ Comorénte	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 25	173 75
„ żegl. par. na D.	103 —	102 —
„ Księcia Salm	44 50	43 50
„ „ Palfy	33 —	32 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	35	33 —
„ ks. Windischg.	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	779 —	777 —
Zakładu kredytow.	290 20	290 —
Żeglugi par. na Dun.	587 —	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2290	2287
„ rządowej fr.-a.	425 50	425 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 —	223 75
„ Pardubickiej	179 25	178 75
„ południowej	176 20	176 —
„ Galicyjskiej	250 50	250 25
„ Czerniowieckiej	174 25	173 75
Kol. węg. półn. wsch.	164 75	164 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 —	162 50
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	99 50	99 —
„ „ Siedmiogrodz.	173 25	172 75
„ „ Cisańskiej.	249 50	249 —
„ „ Wschod. węg.	85 75	85 25
Akcye Bank. ang. au.	245 50	245 —
„ angl. węg.	88 50	88 —
„ Zakł. kred. węg.	110 25	109 75
„ banku frank. austr.	121 75	121 50
„ „ węgierskiego	78 25	77 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	149 —	148 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 50	106 50
„ dla obrot. ogól.	173 —	172 —
„ Tow. han. pł. leś.	37 25	37 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	141 —	140 —
„ „ Emis. 1867 „	— —	138 50
Kol. połud. St. 500 fr.	110 90	110 60
„ Bony 1870-1874 6½	241 —	240 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5½ „ „ „	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-półn. niem. — 5½ — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	97 —	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 25	100 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5½ za fl. 100)	79 —	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	90 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 20	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	92 —	91 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prag. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 90	5 89
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 86[5]	9 86
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 10	121 85
Srebro, kupony	122 25	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83[25]	1 83
Lwów 19 Czerwca.		
Dukat holenderski	5 84	5 76
„ cesarski	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 90
„ pap. „	1 64¼	1 63¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5½	85 25	84 75
„ „ 4½	76 25	75 70
Listy zast. banku hip.	90 20	89 70
Obligi indem. b. kup.	75 80	75 15
Akcye kol. gal. b. kup.	252 —	251 50
„ „ lwow.-czer.	174 25	173 25
Akcye Banku hip. gal.	132 50	131 —
Warsz. 20 czerwca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 52	88 2
„ „ 2 ser. „	87 52	87 2
„ kupon „	— —	1 97 7/9
Listy zastawne nowe	87 83	87 50
kupony	— —	2 47 2/9
Listy likwidac. „	73 12	72 79
kupon „	— —	— 21⅓
Kolej warsz. wied. „	75 50	— —
„ warsz. byd. „	68 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 3.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
„		9.28	—	9.19	—
„	„ miesz.	—	3.44	—	3.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„		—	6.39	—	6.29
„	lwowski	—	10.48	—	10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*